Cena numeru 1 złoty.



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PIĄTEK 3 MAJA 1946 ROKU Nr. 221 (323)

W rocznicę 3 Maja

Usiłowali je przeciwstawić sobie: Pierwszy Maja i Trzeci Maja.

Usiłowali — niesłusznie.

Bo dzień Trzeciego Maja, wtedy gdy się rodził był dniem postępu. Bo Konstytucję Trzeciego Maja przyjmowały radosne tłumy ludu. Starego Miasta, widząc w niej początek nowej, lepszej Polski, matki jednakowo dla mieszczanina i dla szlachcica. Bo przedstawiciele wiecznego „wczoraj", bo obóz całego wstecznictwa przeciwstawiał się wtedy Konstytucji Trzeciego Maja, jej rzekomemu „jakobińskiemu" szaleństwu, tak jak przeciwstawia się dzisiaj wszystkiemu reprezentowanemu przez nasze czerwone sztandary, rozwijane w dzień Pierwszego Maja.

Prawda — Konstytucja Trzeciego Maja była postępem ostrożnym, umiarkowanym, połowicznym. Dlatego upadła — bo z bronią w ręku, z poparciem obcych bagnetów wystąpiła przeciwko niej targowicka reakcja, a połowiczność Konstytucji nie pozwoliła jej twórcom podnieść mas ludowych sobie na odsiecz. Ale jaka przepaść dzieli nawet chwiejnego postępowca od świadomego wstecznika, od świadomego zdrajcy, od Targowiczanina?

Reakcja, która próbowała nieraz w ostatnich dziesięcioleciach podszywać się pod święto Trzeciego Maja nie miała do tego najmniejszego prawa. Mogła raczej świętować dzień proklamowania Targowickiej Konfederacji. To jest JEJ przeszłość, to są JEJ tradycje w Polsce. Kontynuatorami dzieła postępu w Polsce, kontynuatorami dzieła, które po swojemu, gorzej lub lepiej, reprezentowali w one dni twórcy Konstytucji Trzeciego Maja, są przedstawiciele demokracji, przedstawiciele ruchu robotniczego, przedstawicieue mas ludowych. Są kontynuatorami tego dzieła — śmielszymi, konsekwentniejszymi, bardziej bojowymi i bardziej radykalnymi. Są przede wszystkim — kontynuatorami tego dzieła szczęśliwszymi.

Konstytucja Trzeciego Maja przetrwała rok zaledwie. Upadła pod naciskiem swojej i obcej reakcji. Słaby był: wtedy w Polsce obóz postępu, obóz niepodległości polskiego narodu i wolności mas ludowych. Konstytucja Polski Ludowej, którą uchwali przyszły Sejm ustawodawczy, konstytucja, u której podstaw legną wskazania manifestu Lipcowego, będzie przez długie dziesięciolecia regulowała stosunki polityczne w Polsce, określi ramy rozwoju Polski naprzód na wiele pokoleń.

Dopiero co przeszły ulicami naszych miast pochody pierwszo-majowe. Przeszły potężne, zwarte, gotowe do budownictwa i do walki. Przeszły — lasem czerwonych sztandarów sił narodu, współgospodarza wolnej Ojczyzny. A zieleń chłopska gęsto wkropiona w te pochody, świadczyła najlepiej, że chłop i robotnik, że te dwie zasadnicze warstwy narodu znalazły drogę porozumienia,. idą razem do wspólnego celu. Tutaj może jest największa różnica w stosunku do dni, kiedy uchwalono Konstytucję Trzeciego Maja.

Nowe siły wyrosły w Polsce, siły ludowe, siły potężne, które nie dadzą zwyciężyć dzisiejszej Targowicy, nie oddadzą Polski szlacheckim i wielkokapitalistycznym dziedzicom Rzewuskich i Szczęsnych Potockich. Nowe siły — siły, świadome swych celów, świadome swych zadań, świadome swej wielkiej przyszłości. Nowe siły — klasa robotnicza, masy chłopskie, inteligencja pracująca, równouprawnieni gospodarze wspólnej Ojczyzny.

Te nowe siły w dniu dzisiejszym składają hołd Twórcom Konstytucji Trzeciego Maja — bojownikom postępu sprzed stu pięćdziesięciu lat. Te nowe siły przyrzekają dziś cieniom Kołłątajów, Staszyców, Jezierskich: wypełnimy Wasz testament, zbudujemy Polskę — wspólny dom całego narodu, Polskę Ludową.

R. ŁYSIAK

ANGLICY WIERZA NIEMCOM

Zagadkowa kalkulacja brytyjskich premierów dominialnych

Londyn (obsł. wł.). Korespondent dyplomatyczny radia brytyjskiego donosi, iż na konferencji premierów dominiów brytyjskich rozpatrywano projekt francuski odłączenia Zagłębia Saary i Ruhry od terytorium Niemiec.

Ministrowie wypowiedzieli się przeciwko projektowi francuskiemu, twierdząc, iż „kryje on zarodki odrodzenia hitleryzmu"!, a tym samym przeciwstawili się utworzeniu spółki międzynarodowej dla eksploatacji tych terytoriów. Spółka taka — ich zdaniem — stałaby się polem konkurencji między reprezentowanymi w niej mocarstwami.

Proponowano natomiast oddać Zagłębie Ruhry pod zarząd niemiecki, który byłby odpowiedzialny za stan rzeczy w Zagłębiu przed sojusznikami. (Czyżby ministrowie dominialni mieli więcej zaufania do Niemców, niż do sojuszników?!)

Londyn (obsł. wł.). Z Wiednia donoszą, iż w Austrii proklamowano strajk powszechny na znak protestu przeciwko definitywnemu odrzuceniu roszczeń Austrii do Południowego Tyrolu.

Wszystkie przedsiębiorstwa są nieczynne oprócz zakładów przemysłowych i instytucji, pozostających pod bezpośrednim zarządem sojuszniczym.

Świat w dniu 1 Maja

Potężne manifestacje i obchody 1-szo majowe odbyły się we wszystkich stolicach świata

MOSKWA (PAP). Pierwszy powojenny obchód 1-go Maja na Placu Czerwonym, jeden z najbardziej imponujących, jaki widziała Moskwa, był potężną manifestacją siły i zwartości społeczeństwa radzieckiego, jego niezłomnej woli stania na straży pokoju, manifestacją, której przewodnim motywem była dalsza twórcza praca nad realizacją planu 5-letniego i nad budową socjalizmu.

Pogoda była ciepła i słoneczna. Już od wczesnego ranka we wszystkich dzielnicach miasta zaczęły się gromadzić kolumny manifestantów, które ze sztandarami i transparentami podążały ku Placowi Czerwonemu u stóp Kremla.

Na Czerwonym Placu i na przylegających ulicach skoncentrowane zostały formacje garnizonu moskiewskiego wszystkich rodzajów broni. Kiedy zegar na historycznej spasskiej wieży na Kremlu zaczął wybijać godzinę 10, na trybunę Mauzoleum Lenina wszedł powitany grzmotem oklasków Generalissimus Stalin w otoczeniu swoich najbliższych współpracowników.

Z bramy wyjechał konno przyjmujący paradę marszałek Rokossowski, któremu składa raport dowodzący paradą, gen. broni Artemiew.

Następnie Marszałek Rokossowski objechał szereg formacji wojskowych, składając wojskowym życzenia z okazji święta ludu pracującego, na co oficerowie i żołnierze odpowiadają grzmiącym „hurra".

Potężna orkiestra złożona z kilkunastu zespołów wojskowych gra uroczysty marsz.

Marszałek Rokossowski wygłasza z trybuny przemówienie, w którym m. in. stwierdza:

„Wielka wojna narodowa dowiodła, że siły zbrojne Związku Radzieckiego są w stanie zadać miażdżący cios każdemu, kto ośmieli się podnieść rękę na zdobycze narodu.

Burza wojenna ucichła, ale nie zapanował jeszcze trwały pokój i bezpieczeństwo.

Siły międzynarodowej reakcji znów podnoszą głowę, dążąc do poderwania współpracy miłujących wolność narodów w ich walce o pokój i bezpieczeństwo.

Ale masy pracujące nie chcą nowej wojny, niosącej ludzkości śmierć i ruinę i dlatego demokratyczne siły wszystkich krajów prowadzą walkę o trwały pokój i bezpieczeństwo".

Orkiestra gra hymn państwowy i równocześnie rozlegają się salwy artyleryjskie na cześć 1-go Maja.

Rozpoczyna się imponująca defilada. Przed trybunami przeciągają oddziały akademii wojskowych i szkół oficerskich wszelkich kategorii, następnie pułki marynarzy i zastępy piechoty.

Nad Czerwonym Placem przelatują dywizjonami bombowce, samoloty myśliwskie i samoloty szturmowe. Defiladą powietrzną dowodzi gen. Zbytow, który w czasie wojny kierował obroną lotniczą Moskwy.

Glob ziemski manifestuje

LONDYN (PAP). Agencja Reutera podaje przebieg manifestacji 1-majowych w szeregu stolic na świecie.

* * *

W BERLINIE kilkaset tysięcy robotników przedefilowało przez ruiny miasta z czerwonymi i sojuszniczymi sztandarami oraz transparentami. Wielu uczestników manifestacji nosiło odznaki nowej socjalistycznej partii jedności.

* * *

W TOKIO 500 tysięcy osób zgromadziło się przed pałacem cesarskim na wielkim zgromadzeniu, zwołanym z okazji święta 1-go Maja.

* * *

W ATENACH około 50 tysięcy członków EAM i innych partii lewicowych przybyło na wiec w Atenach, zorganizowany w celu zadokumentowania protestu przeciwko zbrodniom terrorystom monarchistycznych i wyczynów policji. Demonstranci nosili transparenty z hasłami antybrytyjskimi.

* * *

W MADRYCIE w dniu 1-go maja dwie bomby wybuchły na jednym z przedmieść. Policja aresztowała 5 młodych ludzi w wieku od 15 do 18 lat. W przeddzień 1-go maja w Madrycie w pobliżu jednej z instytucji falangistowskich także wybuchła bomba.

* * *

W SZWAJCARII odbyły się demonstracje pierwszomajowe. W Bernie minister finansów, socjaldemokrata, przemawiając do demonstrantów oświadczył, że ma nadzieje, że Szwajcaria wkrótce zostanie członkiem ONZ, nie rezygnując ze swej neutr .lności.

* * *

W BELGRADZIE wojsko, robotnicy i organizacje młodzieżowe przedefilowały przed premierem Jugosławii, Marszałkiem Tito. W uroczystościach pierwszomajowych w Belgradzie brał udział przywódca komunistów francuskich M. Cachin.

* * *

W PARYŻU przed pałacem w Vincennes zorganizowana została przez partie lewicowe i związki zawodowe potężna demonstracja. Do zebranych przemawiał sekretarz generalnyŚwiatowej Federacji Związków Zawodowych, Louis Saillant, przywódca komunistów francuskich Maurice Thorez i Jaques Duclos oraz sekretarz generalny partii socjalistycznej Daniel Meyer.

* * *

W OSLO premier norweski Gerhardsen wygłosił przemówienie do demonstrantów stwierdzając, że okres neutralności skończył się i Norwegia musi pamiętać o swoich zobowiązaniach w stosunku do ONZ.

* * *

W HAWANIE na Kubie robotnicy demonstrowali po ulicach miasta w dniu 1 maja, żądając zerwania stosunków z rządem gen. Franco. Demonstranci zadali również 30 proc. podwyżki płac i kontroli cen na masło, chleb, mięso i mleko.

Manifestacje i pochody odbyły się również i w N. Jorku, Londynie, Ottawie i innych stolicach państw sprzymierzonych.

Proces katów ze Stutthofu

MORDOWALI NA ROZKAZ BERLINA

Gotowe wyroki śmierci przywiozło Gestapo we wrześniu 1939 r. do Gdańska

GDAŃSK (PAP). W piątym dniu procesu zbrodniarzy ze Stutthofu zeznawał świadek Rudolf Gamm, gdańszczanin, z zawodu kupiec, który opisywał sceny, jakie rozgrywały się w Gdańsku w pierwszych dniach po wybuchu wojny.

Widział on, jak SS i SA-mani pędzili ulicami Polaków do Victoriaschule w Gdańsku, bijąc kolbami i pięściami. Byli oni traktowani gorzej, niż bydło. Internowanych z Victoriaschule wysłano następnie partiami częściowo do obozu w Stutthofie.

Świadkowi wiadomo, że policja gdańska otrzymała wówczas z Berlina specjalne spisy, zawierające nazwiska Polaków, których według wskazówek Berlina należało bądź poddać śledztwu, bądź też wprost skierować do więzień i obozów, wreszcie takich, których NALEŻAŁO BEZZWŁOCZNIE ROZSTRZELAĆ.

Świadek, jako członek ruchu opozycyjnego, wiedział o okropnościach, dziejących się w Stutthofie. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że jakakolwiek akcja interwencyjna u władz byłaby bezskuteczna.

ŚwiadekMatuszczak, który dostał się do Stutthofu w październiku 1939 r., opowiada nowe szczegóły o warunkach pracy w obozie.

Pracował on w „Waldkolonie", przy rąbaniu drzew i karczowaniu pni.

W czasie srogiej zimy 1939 r. więźniowie pracowali tylko w bieliźnie, a sypiali na gołe ziemi, okrywając się jedynie workami. Każdy z więźniów miał obowiązek wykonania określonej normy roboty, w wypadku zaś niewykonania groziło mu bicie, które często kończyło się śmiercią. Co wieczór robotnicy przynosili do apelu kilku, a czasem kilkunastu zmarłych swoich towarzyszy.

Świadek przebywał również w grupie więźniów uprzątającej Westerplatte.

Więźniowie otrzymywali pożywienie w postaci 1 kg. chleba dziennie na 12 osób oraz trochę wodnistej zupy.

Wygłodzeni robotnicy żywili się roślinami i korzonkami.

Świadek zeznaniami swymi obciąża oskarżonych Kozłowskiego i Paulusa, którzy w obozie w Potulicach gdzie świadek przez pewien czas również przebywał znani byli z tego, iż bili polskie dzieci kijem i bykowcem.

Następny świadek Handwerker został osadzony w Stutthofie wskutek odmowy podpisania volkslisty.

Przeżycia jego oraz następnych przesłuchiwanych przed sądem świadków: Lina, Bigelmeyera i Pawłowskiego odzwierciedlają raz jeszcze ciężką sytuację więźniów, wydanych na łup samowoli SS-manów i kapów. Świadkowie ci podają cały szereg faktów, mocno obciążających oskarżonych Paulusa, Pawłowskiego, Reitera i Breidta.

W kilku wierszach

Od pierwszego czerwca Penicilina będzie dostępna dla ogółu mieszkańców Wielkiej Brytanii na podstawie recept lekarskich. Produkcja Peniciliny w Anglii znacznie wzrosła i obecnie produkuje jej się 1000 krotnie więcej niż w roku 1943.

* * *

Agencja Reuter donosi, że na uniwersytecie w Aleksandrii miały miejsce rozruchy, w czasie których 2 policjantów zostało zabitych, 17 policjantów i znaczna ilość studentów odniosła rany.

* * *

Policja włoska aresztowała 4 osoby pod zarzutem rozdawania ulotek profaszystowskich i organizowania demonstracji faszystowskich.

* * *

„Biała Księga" wydana w dniu 1 maja przez rząd brytyjski, stwierdza, że wydatki tajnego wywiadu angielskiego w ciągu 5 lat wojny wyniosły 52 miliony funtów.

* * *

Z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec donoszą, iż. gen. Mac Narney wydał rozkaz zmniejszenia dziennych racji dla żołnierzy amerykańskiej armii okupacyjnej o 300 kalorii ze względu na trudności aprowizacyjne.

* * *

Dr. Jose Giral, premier hiszpańskiego rządu republikańskiego przybędzie 5 maja na kilkudniowy pobyt do Londynu.

KONFERENCJA W INDIACH

przy akompaniamencie rozruchów i demonstracji

Londyn (obsł. wł.). W związku z konferencją premierów dominiów brytyjskich, która dobiega już ku końcowi, donoszą, iż do Londynu przybędzie wkrótce specjalna delegacja rzeczoznawców australijskich.

Rzeczoznawcy wojskowi i naukowcy mają przybyć do stolicy Imperium dla omówienia projektu utworzenia w Centralnej Australii ośrodka brytyjskiego przemysłu wojennego.

Londyn (obsł. wł.). Korespondent Reutera donosi z New-Delhi, iż Mahatma Ghandi udał się wczoraj do miejscowości Simla, gdzie ma się rozpocząć konferencja przedstawicieli Ligi Muzułmańskiej, partii Konkresu i członków brytyjskiej misji ministerialnej.

Korespondent Reutera donosi jednocześnie z Pendżabu, iż w prowincji tej wprowadzono godzinę policyjną na skutek zajść, które tam miały ostatnio miejsce. W wyniku starć i rozruchów kilkanaście osób zginęło. Jest wielu rannych.

Demonstracje faszystów

w rocznicę rozstrzelania Mussoliniego

MOSKWA (obsł. wł.). Z Rzymu donoszą, iż rocznica stracenia Mussoliniego przez partyzantów włoskich stała się powodem wypadów faszystowskich w Rzymie i na prowincji.

W trzech kościołach rzymskich odprawiono mszę żałobną za duszę Mussoliniego przy czym śpiewano hymny faszystowskie i chórem zanoszono modły o „zbawienie Włoch przez reżim faszystowski".

W centrum Rzymu usiłowano kilkakrotnie urządzić demonstracje żałobne.

We Florencji zawieszono w nocy na wieży katedralnej czarną flagę faszystowską z emblematem „fascio".

Komentując te wydarzenia, dziennik włoski „Unita" pisze, iż faszyści włoscy wybrali dogodny moment, aby zapewnić obradujących obecnie w Paryżu ministrów spraw zagranicznych, iż faszyzm włoski żyje!

„Kiedyż ministrowie spraw zagranicznych zrozumieją, zapytuje korespondent Tassa, za którym podajemy powyższe wiadomości, że pokoju broni się nie depeszami, lecz przez oczyszczenie kraju z elementów faszystowskich?"

Obrady paryskie

LONDYN (obsł. wł.). Z Paryża donoszą, iż na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych powzięto uchwałę, wprowadzającą zmiany do dotychczasowej procedury obrad. Postanowiono mianowicie odbywać obok codziennych posiedzeń oficjalnych również zebrania nieoficjalne. Uchwała ta podyktowana jest chęcią uniknięcia atmosfery formalnej, która panuje na posiedzeniach oficjalnych, prowadzonych w obecności licznego sztabu doradców.

Zebrania nieoficjalne odbywać się mają kolejno w hotelach, zamieszkałych przez poszczególnych ministrów, przy czym każdemu ministrowi towarzyszyć będzie tylko dwóch doradców.

Wczoraj zebranie nieoficjalne odbyło się w hotelu, w którym mieszka min. Byrnes.

Ministrowie spraw zagranicznych rozważali sprawę wysp, położonych wzdłuż wybrzeża dalmatyńskiego. Osiągnięto porozumienie co do losu tych wysp, które dotąd należały do Włoch. Obecnie zostały one włączone do Jugosławii, jednocześnie z wyspą Pelagosa, położoną również na Adriatyku. Włochom zagwarantowano prawo żeglugi w tym rejonie oraz postanowiono, iż wyspy te zostaną całkowicie zdemilitaryzowane.

Do Paryża przybyła jugosłowiańska misja rządowa. Na czele misji stoją wice-premier Kardell oraz minister spraw zagranicznych Jugosławii — Simicz.

Marcel Cachin w Belgradzie

Moskwa (obsł. wł.). Według doniesienia z Belgradu przybył tam redaktor naczelny gazety paryskiej „Humanité", organu francuskiej partii komunistycznej, Marcel Cachin. Jednocześnie przybyli do Belgradu przedstawiciel Międzynarodowej Konfederacji Pracy (jeden z redaktorów „Humanité), jak również przedstawiciel Związku Francuskiej Młodzieży *Komunistycznej*.

Marcel Cachin wziął udział w uroczystościach, które odbyły się dnia 1 maja w Belgradzie.

Studenci na odbudowę

Uchwałą Zarządu Bratniej Pomocy Stud. U. Ł. z dnia 26 kwietnia br. Bratnia Pomoc postanowiła zadeklarować na Pożyczkę Odbudowy Kraju sumę 10.000 zł. oraz 1000 zł. na nagrodę literacką dla Władysława Broniewskiego, poety robotniczej Łodzi.

Jarosław Hasek

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(tłumaczył Paweł Hulka Laskowski — ilustracje wykonał J. M. Szancer)

70)

A pcheł ten pies nie ma? Lepiej go od razu wykąpać i wyczesać. Jutro mam służbę, ale pojutrze pójdę z nim na spacer.

Podczas gdy Szwejk kąpał Maxa, pułkownik, były jego właściciel, strasznie awanturował się w domu i groził, że odda pod sąd polowy tego, kto mu psa ukradł, że go każe rozstrzelać powiesić, zamknąć w więzieniu na dwadzieścia lat i rozsiekać na kawałki.

— Der Teufel soll den Kerl buserieren — krzyknął pułkownik aż okna brzęczały. — Mit solchen Meuchelmörden werden ich bald fertig.

Nad Szwejkiem i nad Łukaszem unosiła się w powietrzu katastrofa.

XIII.

Katastrofa.

Pułkownik Fryderyk Kraus, mający też przydomek von Zillergut, jako pamiątkę po jakiejś wioszczynie w Salzburgu, którą przodkowie jego przepili jeszcze w osiemnastym wieku, był czci godnym bałwanem. Gdy coś opowiadał, to wygłaszał zdania ogromnie pozytywne, wypytując przy tym słuchaczy, czy aby zrozumieli najpierwotniejsze wyrazy.

— A więc okno, panowie. Wiecie, co to jest okno?

Albo na przykład:

— Droga, która po obu stronach ma rowy, nazywa się szosą. Tak, panowie. Wiecie, co to jest rów? Rów to wykop, nad którym pracuje sporo ludzi. Jest to zagłębienie. Tak. Robi się rydlami, Wiecie, co to jest rydel?

Miał manię objaśniania wszystkiego, a czynił to z takim zapałem, jak jaki wynalazca, opowiadający o swoim dziele.

— Książka, proszę panów, to pewna ilość rozmaicie pociętych ćwiartek papieru różnego formatu, który jest zadrukowany, ułożony w zeszyty i zlepiony. Tak. Wiecie, panowie, co to jest klej? Klejem się lepi.

Był tak potwornie głupi, że oficerowie uciekali od niego i omijali go z dala, aby nie musieli słuchać jego wykładu, że chodnik oddzielony jest od jezdni i że jest to podwyższony pas bruku przed frontem domu. Zaś front domu, to ta część, którą widzimy z ulicy lub z chodnika. Tylnej części domu z chodnika zobaczyć nie można, o czym łatwo się przekonać, gdy się stanie na jezdni.

Gotów był demonstrować tę interesującą rzecz na poczekaniu, ale na szczęście przejechano go. Od tego czasu zgłupiał jeszcze bardziej. Zatrzymywał oficerów i wdawał się z nimi w nieskończenie długie rozmowy o omletach, słońcu, termometrach, pączkach, oknach i markach pocztowych.

Było naprawdę dziwne, że ten idiota mógł był stosunkowo szybko awansować i że posiadał poparcie ludzi wpływowych, jak np. dowodzącego generała, który popierał go pomimo jego absolutnej niezdatności.

Podczas manewrów dokazywał ze swoim pułkiem istnych cudów. Nigdy nie dotarł do jakiegoś celu na czas, prowadził żołnierzy kolumnami pod karabiny maszynowe, a kiedyś przed laty podczas manewrów cesarskich na południu Czech zdarzyło się, że razem ze swoim pułkiem zginął, dostał się aż na Morawy i włóczył się z nim jeszcze parę dni po ukończonych manewrach, gdy żołnierze innych pułków już dawno siedzieli w koszarach. Uszło mu i to.

Jego przyjacielskie stosunki z generałem dowodzącym i z innymi, nie mniej idiotycznymi dygnitarzami wojskowymi starej Austrii, przyniosły mu szereg odznaczeń i orderów. Czuł się ogromnie wyróżniony i uważał się za najlepszego żołnierza pod słońcem oraz za teoretyka strategii i wszystkich nauk wojskowych.

Podczas przeglądu pułku wdawał się w rozmowę z żołnierzami i pytał ich zawsze o to samo:

— Dlaczego karabin, jakiego używa wojsko, nazywa się Manlicher?

W pułku przezywali go z tej racji „Manlichertrottel". Był niezwykle mściwy, gubił podwładnych oficerów, jeśli mu się niepodobali, a gdy który z nich chciał się żenić, to władzom wyższym wydawał o nim opinię jak najgorszą.

Brakło mu połowy lewego ucha, którą uciął mu w pojedynku jego przeciwnik, wyzwany przez niego za proste stwierdzenie faktu, że Fryderyk Kraus von Zillergut jest skończonym bałwanem.

Po rozbiorze jego przymiotów umysłowvch doszlibyśmy do wniosku, że przymioty te nie były wcale lepsze od tych, które wsławiły gburowatego Habsburga, Franciszka Józefa, jako notorycznego idiotę.

Jego mowa miała te same akcenty, w jego głosie mieścił się taki sam zasób naiwności. Podczas pewnego bankietu w kasynie oficerskim, gdy rozmawiano o Schillerze, pułkownik Kraus von Zillergut wyrwał się ni w pięć ni w dziewięć:

— Widziałem wczoraj, moi panowie, pług parowy, pędzony przez lokomotywę, ale nie przez jedną, lecz przez dwie lokomotywy. Patrzę, dym, podchodzę bliżej, a to lokomotywa, a z drugiej strony druga. Powiedzcie, panowie, czy to nie śmieszne? Dwie lokomotywy, jakby nie dość było jednej.

Przez chwilę milczał, a potem rzekł:

C. d. n.

Niech wiedzą przywódcy PSL:

W Polsce legalnie działać mogą tylko demokratyczne organizacje

Przemówienie tow. Wiesława-Gomułki na Akademii Majowej w Warszawie

Towarzysze!

Po raz pierwszy od lat sześciu nie grają na świecie armaty w dniu bojowego święta klasy robotniczej — w dniu 1-go Maja. Po raz pierwszy obchodzimy 1 Maja w warunkach pokoju po straszliwym kataklizmie II-ej wojny światowej.

Rok temu w tym dniu 1-majowym, w tym dniu, który od lat 57 jak pochodnia płonąca oświetla masom pracującym drogę walki do ich społecznego wyzwolenia rozgrywał się na ulicach Berlina ostatni akt sześcioletniej krwawej tragedii sprowadzonej na ludzkość przez faszyzm hitlerowski. Rok temu pod potężnymi uderzeniami bohaterskiej Armii Czerwonej, pod ciosami sławnego Wojska Polskiego dogorywał hitlerowski Berlin. Wraz z nim konały faszystowskie Niemcy, ściśnięte pancerną dłonią światowej demokracji. Historia tak zrządziła, że ostatnie stadium agonii hitleryzmu miało miejsce w dniu 1-go Maja. Ustrój hitlerowski, ta najbardziej okrutna i wynaturzona forma ucisku społecznego i narodowościowego przeżywał swoje ostatnie godziny w dniu, który jest symbolem wolności i sprawiedliwości społecznej.

Klęska światowego faszyzmu klęską reakcji polskiej

Cios śmiertelny zadany rok temu Niemcom hitlerowskim zamknął kartę II-ej wojny światowej, z której zrodziła się III-cia Rzeczpospolita Polska.

Klęska wojenna światowego faszyzmu była równocześnie klęską polityczną reakcji polskiej.

Jej nadzieje i przepowiednie odnośnie wyników II-ej wojny światowej zostały sromotnie zawiedzione. Związek Radziecki, któremu reakcja nie tylko życzyła i przepowiadała klęskę, lecz użyła do tego celu wszystkich swoich sił — wyszedł z wojny, jako najpotężniejsze mocarstwo świata, głównie przyczynił się do klęski Niemiec, stał się grabarzem hitleryzmu. Ziemia polska została wyzwolona przez Armię Czerwoną. Armia ta, wspólnie z Wojskiem Polskim przyniosła Niepodległość Narodowi Polskiemu.

Wbrew reakcji, wbrew jej planom i wysiłkom Polska odrodziła się, jako państwo demokratyczne. Na gruzach, zgliszczach i popiołach spalonych miast i wsi władza państwowa i rządy w kraju przeszły w ręce zjednoczonego obozu demokracji polskiej.

Od chwili objęcia władzy zrobiliśmy wielki krok naprzód w dziele odbudowy gospodarczej i przebudowy społeczno - politycznej. Bilans pracy narodu, a szczególnie klasy robotniczej, bilans wysiłków Rządu demokratycznego najwymowniej ilustrują cyfry.

Przemysł górniczy podniósł wydobycie węgla z 919 tys. ton w kwietniu ub. roku do 3.771 tys. ton w marcu b. r.

Wydobycie węgla w marcu przekroczyło o 597 tys. ton średniomiesięczne wydobycie węgla w 1938 r.

Produkacja stali wzrosła z 17.000 ton w kwietniu ub. r. do 103.836 w marcu b. r.

Produkcja surówki podwyższyła się za ten sam okres z 8.296 ton do 62.129 ton, a żelaza i walcówki z 13.824 ton do 82.125 ton

Produkcja energii elektrycznej wzrosła z 111.500 tys. kilow. w miesiącu kwietniu ub. r. do 319.900 tys. kilow w miesiącu marcu br. przewyższając już poziom przedwojenny

Metraż przemysłu bawełnianego podniósł się z 9,5 miliona metrów tkanin wyprodukowanych we wrześniu ub. r. do 19.375 tys. metrów wyprodukowanych w marcu b. r.

Średnio dzienny załadunek wagonów towarowych na kolejach osiąga dziś 8.730 wagonów, czyli o 60 proc. więcej, aniżeli w grudniu 1945 r.

Przez nasze porty przeszło w miesiącu marcu b. r. 388.892 milionów ton towarów, wówczas gdy w miesiącu lipcu ub. r. przepuściły one 18.753 tony.

Tak się przedstawia nasz rozwój w tych kilku wymienionych najważniejszych dziedzinach życia gospodarczego. We wszystkich innych gałęziach przemysłu tempo rozwojowe produkcji jest takie same.

Klasa robotnicza staje z podniesionym czołem przed Polską i przed całym narodem w dniu swego bojowego święta 1-majowego. Dzięki jej ofiarnej pracy Polska dźwiga się z ruin, nasze życie gospodarcze, nasza produkcja przemysłowa, nasze koleje i nasze porty tętnią coraz żywszym pulsem życia.

Wbrew wszelkim krakaniom reakcji potrafiliśmy zorganizować finanse państwowe, nie dopuściliśmy do inflacji.

Równoważymy budżet państwowy. Pierwsza pożyczka państwowa, przeznaczona na odbudowę kraju powinna zasilić skarb państwa sumą 3 miliardów zł. Dotychczasowy jej przebieg wskazuje, że suma ta zostanie osiągnięta.

Na jednym tylko odcinku plan odbudowy kraju został niebezpiecznie podważony, mianowicie na odcinku aprowizacji. Świadczenia rzeczowe zostały ściągnięte tylko w wysokości 65 proc. nakreślonego planu. Przyczyniła się do tego w niemałej mierze antykontyngentowa agitacja reakcji.

Zawiedliśmy się również ilościowo na dostawach żywnościowych UNRRA na które Polska miała prawo liczyć.

Wkład krwi, jaki złożył naród polski w czasie wojny oraz rozmiar zniszczeń gospodarczych naszego kraju powinny wysunąć Polskę na pierwsze miejsce w pomocy unrrowskiej. Tymczasem rzecz się ma odwrotnie.

Znajduje się setki tys. ton unrrowskiego

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

POTWORNA ZBRODNIA

Bandyci NSZ-owscy ukrzyżowali 2 funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa

Nadeszła do Łodzi wiadomość o tragicznej i męczeńskiej śmierci dwóch funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Piotrkowskim.

Kaluża Stanisław i Zagórowicz Henryk, dwaj dzielni i ofiarni pracownicy U.B. w Piotrkowie, młodzi i pełni zapału, dziewiętnastoletni chłopcy padli ofiarą bestialskiego mordu ze strony NSZ-owców. Ze stanu znalezionych zwłok wynikało, że przed śmiercią byli oni ukrzyżowani. W rezultacie natychmiast wdrożonego dochodzenia większość sprawców została ujęta.

I oto z zeznań podłych morderców, możemy odtworzyć sobie przebieg ohydnej zbrodni. Oto szczegóły zamordowania Kaluży.

W dniu 11 kwietnia b. r. został wydelegowany służbowo do miejscowości Mierzyn Stanisław Kaluża. W tym samym czasie znajdowali się w tej miejscowości „ludzie Jerzyka" w celu „rekwirowania wódki". Bandytom udało się niespodziewanie zaskoczyć Kalużę i rozbroić go. Zbitego i zmaltretowanego odprowadzili go bandyci NSZ-owscy do folwarku w Kazimierzowie. Tam Kaluża został oddany do dyspozycji „dowódcy kompanii" Władysława Kuśmierczyka — pseudo „Longinus".

Zbir ten wespół ze Stefanem Sobalą (ps. „Jerzyk"), Rozposzczykiem Czesławem (ps. „Huragan") i Nurkowskim Ryszardem rozpoczęli „śledztwo" w jednym z mieszkań.

Pytano więc Kalużę po co przyjechał do Mierzyna, kto pracuje w Urzędzie Bezpieczeństwa i jaką funkcję wypełnia, ile jest broni i t. p. Kaluża oświadczył, że nic nie wie, gdyż jest tylko gońcem w Urzędzie Bezpieczeństwa i że nie ma dostępu do żadnych tajemnic służbowych. Wówczas zbrodniarze w nieludzki sposób znęcali się nad swoją ofiarą.

Jeden z aresztowanych zbrodniarzy Ryszard Nurkowski tak oto opisuje tę nieludzką zbrodnię: „nie wierzyliśmy mu i zaczęliśmy go bić kijem, oraz kopać tak, że Kaluża kilka razy tracił przytomność, wtenczas Longinus kazał mi przynieść wody i polewać go w chwilach kiedy tracił przytomność. Pomimo bicia Kaluża w dalszym ciągu nie chciał nic mówić, twierdząc, że nic nie wie.

W pewnej chwili Huragan kazał mu wstać z krzesła, na którym siedział i postawił go pod ścianą w pokoju w którym to śledztwo odbywało się. Następnie ukrzyżował go, przywiązując mu jedną rękę jego własnym paskiem od spodni do haka, który był wbity w ścianę. Drugą rękę wsadziliśmy mu między drzwi szafy która również stała pod tą samą ścianą i przycisnęliśmy mu ją.

Następnie Longinus ujął pistolet i począł strzelać w rozpostarte ręce Kaluży. Strzelał po woli z przerwami. Razem oddał pięć strzałów. Już po drugim strzale Kaluża stracił przytomność, lecz oblałem go wodą i przytomność odzyskał. To samo powtarzało się po oddaniu każdego nowego strzału. Po piątym strzale Kaluża wpadł w głębokie omdlenie, tak, że w żaden sposób nie mogłem go docucić. Wtedy ja odwiązałem mu ręce i położyłem go na podłodze.

W tym momencie dowiedzieliśmy się, że nadjeżdża Bezpieczeństwo, więc wycofaliśmy się do lasu, zostawiając Kalużę w mieszkaniu, gdyż Longinus spodziewał się, że „i tak zdechnie". Całe badanie trwało około 2 i pół godzin. Po upływie 1. i pół godziny, gdy alarm minął wróciłem wraz z „Huraganem" do opuszczonego mieszkania, w którym poprzednio w popłochu ucieczki pozostawiliśmy wódkę. Kaluża leżał na łóżku i był opatrzony przez właścicielkę mieszkania. Wraz z Huraganem wynieśliśmy go do lasu. Po drodze bredził więc biliśmy go. W lesie Huragan wręczył mi pistolet i kazał mi Kalużę dobić. Na rozkaz wykonałem i wystrzeliłem mu w skroń. W wyniku tego Kaluża życie zakończył."

Straszliwie okaleczone zwłoki Stanisława Kaluży, znalezione w lesie pod Piotrkowem potwierdzają cyniczne zeznania mordercy. Potwierdzają je zeznania innych schwytanych zbrodniarzy, którzy w najbliższym czasie staną przed Sądem Doraźnym.

Pierwsze dni festiwalu robotniczego w C.R.D.K.

Festiwal świetlic robotniczych rozpoczął się 30 kwietnia. Już na godzinę przed rozpoczęciem tłumy zebrały się przed wejściem do C. R. D. K. Przeważa młodzież.

Wesoło tu i odświętnie, toczą się rozmowy na temat obchodu pierwszomajowego, ostatnich rozgrywek sportowych, wreszcie przygotowywanych produkcji świetlicowych. Aktorów można rozpoznać z łatwością pośród tłumu, są podnieceni i rozgorączkowani, mówią tylko o festiwalu.

Wchodzimy na salę udekorowaną hasłami: „W referendum odpowiemy 3 razy tak. „W tym duchu wygłoszone zostały przemowy tow. Badziana (PPS) tow. Cichockiego (PPR) i Górskiego (Zw. Zaw.). Następuje część artystyczna rozpoczęta odśpiewaniem pieśni „Na barykady" przez chór świetlicy Kolei Dojazdowych.

Program pierwszego dnia ma charakter akademii. Składają się nań krótkie występy chóru i recytacje. Gra zespół muzyczny świetlicy „Geyera". W drugim dniu festiwalu odbywają się trzy spektakle, 3 grupy widzów z kolei wchodzą i opuszczają salę. Za każdym razem widownia jest wypełniona. A jak żywo reaguje ta widownia! Dwa elementy odgrywają rolę w jej zainteresowaniu: sympatia dla amatorskiego aktora, towarzysza w pracy fabrycznej — i zadowolenie estetyczne jako reakcja na samo widowisko. Szczególny zapał budzą produkcje zespołu orkiestrowego świetlicy elektrowni. Orkiestra jest duża, składa się z 16 osób. Prowadzi ją kapelmistrz Jan Piotrowski. Zespół gra ze swadą i zacięciem, które zdradza obycie ze sceną i widownią. Rzeczywiście orkiestra elektrowni występowała już wielokrotnie nie tylko na uroczystościach lokalnych, ale i przed mikrofonem Polskiego Radia. Zespół wykonał w C.R.D.K. wiązankę melodii z Halki Moniuszki, poloneza A-dur Chopina. Publiczność serdecznym aplauzem przyjmuje zarówno wykonawców jak i dobór utworów z muzyki polskiej.

Warto wyróżnić zespół taneczny świetlicy Buble, który bardzo prostymi środkami wykonał parę tańców ludowych.

Konferansjerka prowadzona w miły i bezpretensjonalny sposób i organizacja widowiska gdzie występ następuje bezpośrednio po występie, bez przerw i dzięki energicznej opiece nad całością mgr. Mikuty stanowią o dodatnim wrażeniu ogólnym. Spektakl ogląda się jak serię obrazów przewijających się szybko jak w kalejdoskopie.

Jednym z najciekawszych widowisk drugiego dnia festiwalu było przedstawienie wieczorne, na którym świetlica fabryki I. K. Poznański daje duży montaż widowiskowy którego tekst napisała jedna ze świetliczanek ob. Z. Zajdel. Montaż daje widowni niejedną niespodziankę. Najpierw tłum aktorów w roboczych strojach idzie poprzez całą salę ze śpiewem, potem z widowni wywołuje się na scenę poszczególnych wykonawców. Dowcipny tekst budzi wesołość na widowni.

Widowisko ma charakter rewiowy— to może jedyna jego wada; wydaje się, że świetlice powinny wypracować swój własny styl dla produkcji artystycznych. — Najbardziej może zbliżony do twórczości ludowej w najogólniejszym znaczeniu tego słowa.

Świetlica Poznańskiego dała nam jednak doskonałe opracowanie programu. Widać na zdyscyplinowanym zespole fachową rękę kierownika ob. Dowgirta, który sam wykonuje parę tańców solowych z niepospolitą werwą i znajomością techniki.

Pośród innych wykonawców wyróżnia się śpiewak ob. Szullet i śpiewaczka ob. Majkowska, robotnica fabryczna zatrudniona poprzednio na przędzalni, a obecnie po „odkryciu jej talentu" dla [illegible] słuchu przeniesiona do składu gotowego materiału. Ob. [illegible] na koszt [illegible] do Konserwatorium.

W ten sposób świetlica przy poparciu zarządu fabryki spełnia nie tylko rolę rozrywkową, ale pośrednio i wychowawczą wyławiając talenty i oddawając je potem społeczeństwu. H.

Dalszy ciąg przemówienia tow. Wiesława

(Dokończenie ze str. 3-ej).

zboża dla Niemców, lecz nie znajduje się dla Polski. Dla Włoch można było przeznaczyć i wysyłać po 240 tys. ton miesięcznie, a na wysyłkę dla Polski nie starczało nawet dziesiątej części tej ilości. Dla kilkumilionowej Grecji można było już dostarczyć około pół miliona ton zboża, a dla 23 milionowego narodu polskiego dostarczono za cały czas zaledwie około 70 tysięcy ton zboża i mąki. Lecz w Grecji trzeba było zaaprowidować wybory, Włochy również znajdują się w przede dniu wyborów — a w Polsce najlepiej wygłodzić wyborców. Będą lepszym materiałem dla propogandy reakcyjnej. Pewni politycy na Zachodzie, którzy mają widocznie wpływ na politykę pomocy unrrowskiej, nie podeszli do zagadnienia pomocy dla Polski z punktu widzenia naszych niezbędnych potrzeb, lecz ustosunkowali się do tej pomocy pod kątem swego nieprzyjaznego nastawienia do demokracji polskiej. Widocznie takie są ich zasady demokratyczne. Naród polski, który w czasie wojny słyszał tyle słów uznania od swoich zachodnich sprzymierzeńców, przypomina sobie stare przysłowie, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie".

Nowy ustrój społeczny nowy aparat państwowy

W ciągu ostatniego roku wyrósł i okrzepł nasz aparat państwowy. Stoi on dzisiaj niepomiernie wyżej, aniżeli w pierwszych miesiącach Niepodległości. Osiągnięcia na tym odcinku mają kolosalne znaczenie, tak ze strony administracyjno-gospodarczej jak i politycznej. Każdym krajem rządzi bowiem nie tylko, względnie nie tyle rząd ile aparat państwowy. Olbrzymia większość społeczeństwa nie styka się bezpośrednio z członkami rządu, lecz każdy obywatel ma do czynienia z aparatem państwowym. Rewolucja jaka dokonała się w Polsce wyraża się m. inn. i w tym, że aparat państwowy w podstawowych ogniwach zmieniony został prawie całkowicie od góry do dołu. NOWYM PAŃSTWEM, O NOWYM USTROJU SPOŁECZNYM NIE MOŻNA BOWIEM RZĄDZIĆ ZA POMOCĄ STAREGO APARATU PAŃSTWOWEGO. W Anglii np doszedł do władzy rząd laburzystów, lecz aparat państwowy pozostał stary, ten sam, który zbudowali konserwatyści angielscy. Mimo zmiany rządu, mimo nawet reform przeprowadzanych przez labourzystów, zasadniczy układ społeczno-polityczny, na straży którego stoi aparat państwowy, pozostał nie zmieniony.

POLSKI KOMITET WYZWOLENIA NARODOWEGO, który objął władzę w wyzwolonej Polsce nie mógł powołać do aparatu państwowego starych wojewodów, starostów, komisarzy policji itp. gdyż przy takim aparacie nie mógłby istnieć, nie mógłby przeprowadzać przy jego pomocy żadnych swoich zarządzeń. Musiał na te stanowiska mianować nowych ludzi mimo, że olbrzymia większość z nich nigdy poprzednio funkcyj podobnych nie sprawowała.

Największą słabością Polski demokratycznej w pierwszych tygodniach i miesiącach jej istnienia była słabość nowego aparatu państwowego, słabość wynikająca z braku doświadczenia. Słabość ta jeszcze i dzisiaj nie została całkowicie przezwyciężona. Lecz młody aparat państwa demokratycznego posiada już za sobą najtrudniejszy okres swego dojrzewania. Chłop, czy robotnik, będąc dzisiaj starostą, nauczył się już sztuki administrowania powiatem, chociaż wczoraj, gdy obejmował to stanowisko nie miał nieraz pojęcia o tej pracy. Komendant posterunku milicyjnego, czy zwykły milicjant poznał już w swojej masie obowiązki stróża spokoju publicznego, potrafił już bez zarzutu kierować swoją placówką. Wczorajszy robotnik, dzisiejszy dyrektor fabryki państwowej nauczył się już kierować przedsiębiorstwem. Można by wielokrotnie mnożyć tego rodzaju przykłady.

Ten postęp olbrzymi w dziedzinie usprawnienia pracy młodego aparatu państwowego stanowi jedno z najbardziej poważnych ogniw siły Polski demokratycznej.

Jakże naiwni są nieraz ci, którzy uważają, że można zmienić ustrój li tylko przez zmianę rządu. Rząd jest częścią składową, naczelną komórką kierowniczą całego aparatu państwowego. Reakcja, która pragnie wyrwać władzę z rąk demokracji i przywrócić stary system społeczny musiałaby dla osiągnięcia tego celu obalić nie tylko rząd, lecz również usunąć i zniszczyć cały aparat państwowy, stanowiący o treści państwa demokratycznego. Mordy, jakich dokonywują zbiry reakcyjne na różnych funkcjonarjuszach aparatu państwowego, najlepiej o tym świadczą.

Akcja osiedleńcza

Zrobiliśmy również wielki krok naprzód w akcji osiedleńczej na Ziemiach Odzyskanych i w pracy nad ich zagospodarowaniem. W najcięższych i najtrudniejszych warunkach przesiedliliśmy na Ziemie Odzyskane około 3 miliony Polaków. Tempo uruchomiania zrujnowanego przemysłu i wzrost produkcji przemysłowej na Ziemiach Odzyskanych postępują szybko naprzód. Tak np. prawie całkowicie zrujnowana fabryka wagonów we Wrocławiu została odbudowana. Już kursują po liniach kolejowych pierwsze setki węglarek wyprodukowanych rękami polskich robotników. Do końca roku bieżącego Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu zasili kolejowy tabor tysiącami nowych wagonów. Zmobilizowaliśmy wszystkie siły i resursy dla przeprowadzenia akcji siewnej na Ziemiach Odzyskanych. Podjęliśmy zdecydowaną walkę z elementami złodziejskimi. Tak zw. „szaber" został wybitnie mniejszony na skutek działalności Komisyj Specjalnych, oraz akcji organów milicyjnych.

Najdonioślejszym jednak aktem, jaki nastąpił po przeprowadzeniu reformy rolnej był dekret o unarodowieniu przemysłu i banków.

Wielkie i średnie zakłady przemysłowe raz na zawsze przeszły na własność narodu tak jak ziemia obszarnicza przeszła raz na zawsze na własność chłopów. Kapitał zagraniczny nie będzie już więcej ciągnął zawrotnych zysków z pracy polskiego przemysłu i polskiego robotnika. Przywróciliśmy Polsce pełną suwerenność, ograniczoną w przeszłości przez obcy kapitał.

Ten bilans osiągnięć można by mnożyć wieloma innymi faktami czy to z dziedziny szkolnictwa i oświaty, czy ustawodawstwa socjalnego, czy jakiejkolwiek innej. Wszędzie osiągnięto duży postęp, wszędzie ma miejsce rozwój. Wbrew wszelkim przeszkodom, mimo trudności piętrzących się na każdym kroku obóz demokracji polskiej na czele z klasą robotniczą prowadził Polskę zwycięsko po drodze wytkniętej przez Manifest Lipcowy i konsekwentnie realizował zasady w nim wytyczone.

Tak było w Polsce przedwrześniowej

Osiągnięcia w dziedzinie odbudowy kraju i życia gospodarczego są jednak o wiele jeszcze za małe, aby mogły zaleczyć te rany, które odnieśliśmy w wojnie. A przecież przedwojenny poziom naszej narodowej produkcji nie może byc dla nas ideałem. Polska przedwrześniowa rządzona przez 20 lat przez tych, którzy dziśiaj znajdują się w opozycji do rządu demokratycnego i przez tych, co dzisiaj kulą bratobójczą i aktem dywersji, czy sabotarzem próbują złamać demokrację polską — w rozwoju gospodarczym daleko pozostała w tyle w porównaniu z innymi narodami. Gdy inne narody kroczyły wielkimi krokami naprzód — my deptaliśmy na miejscu. To co wyprodukowaliśmy, tośmy bądź sami zjadali, bądź zabierał nam i wywoził do siebie kapitał zagraniczny.

W sferach rządzących narodem panowała beztroska i pasożytniczy duch magnaterii i szlachetczyzny, pijącej i popuszczającej pasa. Gdy inne narody mierzyły wielkość i siłę ilościową wyprodukowanej stail, czy energii elektrycznej — nasi panowie importowali światu ilością wypitego szampana, lub wielkością sumy przegranej w ruletkę. Kiedy pod naszym bokiem narody Zw. Radzieckiego w gigantycznym zbiorowym wysiłku pracy likwidowały swoje opóźnienie gospodarcze, doganiały i prześcigały w produkcji wysoko uprzemysłowione państwa zachodnie, kiedy budowały potęgę przemysłową i moralną swego państwa socjalistycznego — to ci, którzy wówczas rządzili Polską, wraz ze swymi naukowcami, intelektualistami, razem z wieloma działaczami i przywódcami, razem z całym ogłupiałym mieszczaństwem, bezkrytycznie wykpiwali, szydzili i szkalowali to bohaterstwo pracy, ten wielki wyczyn budowniczy narodów radzieckich. A przecież dzięki tej pracy, dzięki potędze przemysłowej Zw. Radzieckiego narody te w wojnie z hitleryzmem ocaliły swoją wolność i niepodległość, ocaliły wolność i niepodległość innych narodów świata.

Gdy prasa i literatura Zw. Radzieckiego kształtowała umysł i psychikę swego społeczeństwa przez DNIEPROSTROJE i URALMASZY, gdy każde dziecko w Zw. Radzieckim znało imię górnika-rekordzisty STACHANOWA — to nasza prasa i literatura wychowywała młodzież na „bohaterach" Mniszkówny i tłumaczonych ze wszystkich języków świata romansidłach. Imię kryminalistki Gorgonowej rozniesione zostało do najbardziej zapadłych kątów kraju. Społeczeństwo polskie karmione było kryminalną sensacją, erotyką i antysemickim jadem. Wiele nieszczęść Polski znajduje swe źródło i w tym naszym zacofaniu gospodarczym i kulturalnym. Nie rozwijano, nie hodowano w narodzie konstruktywnego duchu, lecz go zabijano. Szlachecki, wybujały indywidualizm panował nad pojęciem zbiorowego dobra. Interes rządzącej warstwy zajmował pierwsze miejsce przed interesem Narodu i Państwa. Wykoślawiony i chorobliwy pseudo-romantyzm inteligencji i młodzieży wypaczał zdrowy patriotyzm. Organizm narodu toczony był przez różne bakcyle, które nie pozwalały mu się rozwijać normalnie i prawidłowo. Blichtr i blaga sanacyjno-reakcyjna pokrywały naszą słabość, nasze zacofanie, naszą ciemnotę. Miejsce zaś, jakie zajęliśmy na mapie narodów Europy, wymagało od nas gospodarczego i kulturalnego wyścigu z sąsiadami, a nie zacofania. Miejsce to żądało od nas zdrowego realizmu politycznego i politycznej dalekowzroczności, których to cech brak było i ówczesnym rządom sanacyjnym Polski i przywódcom ówczesnej opozycji.

Ślepi byli wówczas ludzie, którzy w swych dłoniach dzierżyli ster państwowy Polski. Ślepymi i tępymi większość z nich pozostała po dzień dzisiejszy.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Pięcioletni plan prac naukowych

Wywiad z Prezydentem Akademii Nauk ZSRR prof. Wawiłowem

W toku rozmowy, którą odbył przedstawiciel Agencji Tass, z prezydentem Akademii Nauk ZSRR, prof. Wawiłowem, ten ostatni uwypuklił pewne punkty pięcioletniego planu prac centralnej naukowej instytucji radzieckiej, której jest kierownikiem.

Pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej ZSRR, uchwalony przez Radę Najwyższą ZSRR, postawił przed nauką radziecką wiele poważnych i odpowiedzialnych zadań. Zadania te otwierają szerokie horyzonty przed nauką i techniką, których powołaniem jest: przyczynić się do postępu w dziedzinie produkcji i transportu, znaleźć nowe źródła surowców, dać nowe stopy metali, nowe rodzaje paliwa, udoskonalone typy aparatury i instalacji. Wytyczną dla pięcioletniego planu prac badawczych, który opracowały instytucje podlegające Akademii Nauk ZSRR, były słowa generalissimusa Stalina wypowiedziane w mowie, wygłoszonej dnia 9 lutego 1946 r. na zebraniu przedwyborczym w Moskwie. Wtedy to generalissimus Stalin postawił przed uczonymi radzieckimi pociągające zadanie — nie tylko dorównać poziomowi nauki za granicą, lecz postarać się wyprzedzić ją.

Naukowa pięciolatka radziecka obejmuje wszystkie dziedziny wiedzy ludzkiej, a więc: naukę o przyrodzie, człowieku i społeczeństwie. Szczególną uwagę poświęcono w planie pracom z zakresu fizyki i chemii obok nauk technicznych.

Wiedza fizyków, która odegrała tak znaczną rolę w czasie ostatniej wojny, niewątpliwie zachowa na długo swoje dominujące znaczenie. Wśród zadań, które postawili sobie obecnie fizycy radzieccy, prof. Wawiłow wymienia obserwacje nad zachowaniem się substancji przy temperaturze bliskiej absolutnemu zeru i wiele innych poważnych zagadnień naukowych.

Przechodząc do prac w dziedzinie chemii, prof. Wawiłow wymienia jako podstawowe zagadnienie w tej dziedzinie — rozbudowanie teorii związków chemicznych, budowy połączeń chemicznych i przemian chemicznych.

Znawcy zagadnień geologiczno-geograficznych zamierzają skoncentrować swą uwagę na problemach związkowych z geologią i geografią Pacyfiku. W badaniach geologicznych znajdą szerokie zastosowanie najnowsze metody geofizyczne, sejsmiczne, elektryczne, magnetyczne i t. d.

W dziedzinie biologii będą kontynuowane prace, które stawiają sobie za cel rozbudowanie poglądów rosyjskich biologów - ewolucjonistów. Planuje się przeprowadzić badania w dziedzinie białka oraz fizycznych i chemicznych podstaw procesów życiowych. Szczególną wagę poświęci się zagadnieniu genetyki i dziedziczności oraz skomplikowanemu problemowi niepodzielności żywego organizmu.

Fizjologom przypadnie w dalszym ciągu w udziale badanie wyższego systemu nerwowego człowieka i zwierząt.

Wielki program prac stoi przed badaczami wszystkich dziedzin techniki. W nowym pięcioleciu przemysł i transport stawiają im szczególnie skomplikowane postulaty — ich efektywnej pomocy oczekują przemysł metalurgiczny, węglowy, budowy maszyn i t. d. W dużej skali będą wznowione badania podziemnej gazyfikacji węgla, w dziedzinie elektrotechniki, w szczególności w dziedzinie napędu elektrycznego. Plan pięcioletni poświęca wiele uwagi technice oświetlenia gmachów publicznych, ulic i mieszkań.

Na zakończenie trzeba wspomnieć o planowanych przez poszczególne instytucje Akademii Nauk ZSRR licznych ekspedycjach naukowych. Na rok 1946 przewiduje się wysłanie ponad 60 ekspedycji, z których między innymi wymienić trzeba ekspedycje na Ural, Północny Kaukaz, do Azerbejdżanu, Azji Środkowej, Wschodniej Syberii i na Daleki Wschód.

W poczuciu wielkiego znaczenia, jakie wyniki prac naukowych mogą odegrać w rozwoju i odbudowie gospodarki narodowej ZSRR, uczeni radzieccy z zapałem i entuzjazmem przystępują do realizacji planu, nakreślonego przez nich i zatwierdzonego przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Ł.

Wieści z kraju

PRZYKŁADNA KARA

Sąd Okręgowy w Płocku na sesji wyjazdowej w Płońsku skazał Wacława Jóźwiaka — wójta gminy Skarbiewo, na trzy lata i 8 miesięcy więzienia za to, że w roku ubiegłym z przekazanych mu do dyspozycji powiatowych władz aprowizacyjnych zapasów zboża oraz z przeznaczonej na potrzeby miejscowej ludności mąki i otrąb sprzedał pewną część, przez co działał na szkodę interesu publicznego.

MANIFESTACYJNY POGRZEB MILICJANTÓW BYDGOSKICH

W Bydgoszczy odbył się manifestacyjny pogrzeb trzech milicjantów, którzy padli ofiarą zbrodniarzy NSZ. W pogrzebie zamordowanych bestialsko milicjantów wzięły udział olbrzymie tłumy społeczeństwa z młodzieżą ZWM, OM, TUR i harcerstwem na czele.

DZIECI POLSKIE W SZWAJCARII

Do Genewy przybyło z Francji 400 polskich dzieci robotniczych na 3-miesięczny pobyt wypoczynkowy. Dzieci przyjęte przez Szwajcarski Czerwony Krzyż rozmieszczono u rodzin szwajcarskich. Oczekiwany jest drugi transport dzieci polskich z kraju.

— A nie ma przy niej pisma jakiego, znaku?

— Nic nie ma, panie. Panienka — i tyle. S o n i e c z k a, Z o s i a, g o w o r i t, — Uśmiechnął się sołdat, nie mogąc dobrze oddać śmiesznego dlań i godnego pogardy polskiego spieszczenia.

— Więc tu ją chcesz zostawić? — zapytał pan Granowski.

— Muszę. Kapitan surowo kazał. W pochodzie nam nie wolno. No, bierz ją, panie!

Gdy trzeba było podnieść się i odebrać dziecko, pan Granowski doświadczył szczególniejszego w sercu rozruchu. Ach! szalona radość! Niebiańska! Ciepło i światło zajaśniało w pieczarze. W starych kościach ocknęło się życie i zdrowie. Domyślił się ciężkim,trudnym rozumieniem,wśród głuchego wewnętrznego szlochu, że to Xenia, jego jednorodzona, w dziękczynieniu za niedawne pragnienie odwiedzin za żądzę pocałunku kości od kości, przysłał mu podarunek zza świata. Wyciągnął ręce. Ale w tejże chwili stara nauczycielka, przysłuchująca się oddawna rozmowie z sołdatem, podsunęła ręce pod znalezioną dziewczynkę. Chciwość miłosierna paliła się w jej wzroku i w tych chudych, drżących, wyciągniętych dłoniach. Gadała w pośpiechu jakimś łamanym, rusińsko-polskim językiem.

— To ja ją już wezmę. Ja, stara baba... Staraja wiedma... Nie męska to rzecz dzieci piastować. To tam już mnie się patrzy... Już do tego, to ja... Co tam komu do niej? Chodź, Zosiu, Zosieńko, chodź malutka!...

Ale dziecko uczepiło się kurczowo sołdackiej szyi, kołnierza, rękawa, wreszcie buta.

— Michajło, Michajło! — wołało rozpaczliwie, tuląc się do olbrzymiego chłopiska Wielkorosji.

Gdy on się ku niemu nachylił, zdawało się, jak gdyby olbrzymie drzewo zgięło się do drobnego źdźbła. Wzruszonym głosem szeptał w moskiewskiej mowie:

— No, żegnaj, Sonieczka!... Żegnaj! Przyjdę, jeszcze przyjdę! Napewno przyjdę... Nie bój się teraz! Pamiętaj! Nie bój się! Z pola przyjdę. Nocą...

— Michajło! — jęczała Zosia.

— A ty, panie, uważaj! — zwrócił się sołdat do pana Granowskiego, surowo mu grożąc wielką rękawicą, — żeby jej tu krzywdy nie było. Uważaj! Jeżeli Bóg ustrzeże a pozwoli, przyjdę, zobaczę. A gdybyś jej krzywdę jaką wyrządził, pamiętaj! Nie ma kary zbyt wielkiej na ciebie! Już ja ciebie znajdę. No, żegnaj!

— Zawrócił się jak na mustrze, i z cichym jękiem wyszedł z podziemia.

W tej chwili olbrzym zcicha westchnął. Nieba!.. On westchnął?.... Sekretarz nie wierzy własnym uszom. Obchodzi pana z boku i na jego twarzy widzi nieomylne znaki wzruszenia.... Czyżby go wzruszył cynamon?...

— Ach!... — o mało nie krzyknął biograf, zobaczywszy w głębi sklepu małą choinkę, obwieszoną kilku piernikami. — J e g o tak rozmarzył widok choinki ubogich... Cóż to za poetyczna dusza!... Byle tylko nie wymyślił nowego podatku na ubogie dzieci!

Nareszcie olbrzym odszedł od sklepu, z takim ruchem, jakby mu było trudno oderwać się od — choinki.

— Teraz już wrócimy do domu — pomyślał sekretarz, ciesząc się w duchu, że do biografii przybywa jeden z najbardziej interesujących rozdziałów. — On rozmarzył się wobec choinki!... Czy nie piękny temat?... Wspomnienia z lat dziecinnych unoszące się nad krwawym szlakiem od Saarbrücken do Paryża.... Nie ma wydawcy, który by tego rozdziału nie kupił na wagę stumarkowych banknotów!...

Sekretarz, przywykły do trafnego odgadywania publicznych i prywatnych projektów pana, miał już cały pomysł w głowie; oto On, zmęczony nocną pracą, wyszedł około południa na spacer. Był nieco zdenerwowany, a więc przystępniejszy dla ludzkich uczuć. Widok przedświątecznego ruchu usposobił go jeszcze lepiej, a choinka — rozmarzyła do reszty.

— Jestem pewny — myślał sekretarz — że ta choinka stanie się źródłem mnóstwa nowych projektów dla klas pracujących, a może i... gratyfikacyj?... Oj, ci wielcy ludzie... — szepnął sekretarz.

Ani wiedzą, jak łatwo przychodzi odgadywać ich zamiary tym, którzy dokładniej zbadali mechanizm geniuszu!...

W tym miejscu sekretarz nie mógł powstrzymać się od złożenia hołdu swojej przenikliwości. Jednocześnie obrzucił okiem Berlin i spostrzegł, że mu się jego pan znowu może wymknąć: wprawdzie tylko o kilka kroków, gdyż od swego sekretarza i biografa człowiek dalej uciec nie może.

Tym razem wojskowy stał przed straganem z zabawkami, gdzie chudy i zmarzły kupiec gromadce ciekawych zachwalał swoje towary.

— Oto jest pociąg kolei żelaznej, który sam jeździ — cztery marki!... Oto jest słoń, który sam chodzi i ryczy — dwie marki!... Nakręca się ogonem... Oto jest pajac za dwadzieścia fenigów!...

Kolej i słonia mogli widzieć tylko ludzie dorośli, bo zabawki te biegały po stole. Ale pajac wisiał w górze. Miał odzienie, złożone z płatów niebieskich, ponsowych i żółtych, śpiczastą czapkę, a w ręku dwie blachy. Gdy kramarz pociągnął za sznurek, pajac

rozrzucał nogi, uderzał w blachy, przewracał oczyma i pokazywał język.

— Ach! jaki on śliczny! — odezwał się w tej chwili dziecięcy głosik.

Wojskowy spojrzał w tę stronę i zobaczył jasnowłosego chłopczyka, który, zadarłszy głowę i złożywszy ręce, patrzał na pajaca, jak na cud. Ile zaś razy pajac mocniej wyrzucił nogą, albo lepiej wysadził język, chłopiec śmiał się na cały głos, uderzał w ręce i wołał:

— Ach! Boże! Boże! jaki on śliczny!...

Radość dziecka była tak wielka i szczera, że udzieliła się całej gromadce widzów. Nawet wojskowy olbrzym uśmiechnął się pod wąsem i wydobył z kieszeni sakiewkę.

— Kupi chłopcu pajaca!... — pomyślał sekretarz w bobrach, nie mogąc w dalszym ciągu powstrzymać się od kilku słów uznania dla swoich niepospolitych zdolności, które pozwalały mu odgadywać najdrobniejsze zamiary sfinksa XIX wieku.

W tej samej jednak chwili twarz wojskowego zachmurzyła się znowu. Prędko schował sakiewkę do kieszeni i odszedł od kramu.

Pajac tymczasem wciąż skakał i wywracał oczy, mały chłopiec śmiał się, a sekretarz myślał:

— Chciał kupić malcowi pajaca na choinkę, ale spostrzegł, że go poznali, i dał pokój... Oj! ta popularność!... Ja jednak — ciągnął w duchu sekretarz — mam prawo napisać, że pajaca kupił i darował dziecku ze słowami: „Masz, mój mały, to dają ci Niemcy na gwiazdkę!..." Ale ogłoszę to dopiero po śmierci...

W pół godziny później wojskowy pan i jego sekretarz byli już w gabinecie... Sekretarz stał przy biurku, a wojskowy siedział w wysokim fotelu i palił fajkę.

Była to chwila, w której biografom wolno zadawać niedyskretne pytania. Sekretarz skorzystał z niej i rzekł:

— Dzień dzisiejszy będzie dla mnie pamiętny. Dawno już nie widziałem waszej książęcej mości w takim świątecznym nastroju ducha.

— Tak! — odparł powoli wojskowy. — Ten spacer przypomniał mi o kilku sprawach. Zaczynam już spotykać emigrantów do Ameryki nie tylko w raportach, lecz — i na ulicach...

„Gadaj innym o emigrantach! — pomyślał sekretarz. — Przede mną nie ukryjesz swych uczuć!"...

A potem dodał głośno:

— Jestem pewny, że widok tej choinki obudził w księciu jakieś miłe wspomnienia z lat dziecinnych...

Książę podniósł głowę.

— Jakiej choinki?...

Nikt się jednak nie ruszył. Słoma na dachu już spłonęła, a krokwie żarzyły się jak rozpalone druty. Wyznaję, że gdym to usłyszał, serce drgnęło mi w niezwykły sposób.

„Jeżeli nikt nie idzie — pomyślałem — więc ja pójdę... Na uratowanie chłopca wystarczy pół minuty. Czasu aż nadto, ale — jakże piekielnie gorąco!..."

— No, rusz-że się który! — wołały baby. — O, wy, psie dusze, nie warciście nazywać się chłopami!

„To leź sama w ogień, kiedyś taka mądra! — ofuknął ktoś z tłumu. — Tam pewna śmierć, a dziecko słabe, jak kurczę, i tak już nie żyje..."

— „Ładnie! — pomyślałem — nikt nie idzie, a ja jeszcze się waham! Chociaż — szepnęła mi rozwaga — jakie licho ciągnie mnie do bezcelowej awantury?... Czy ja wiem, gdzie leży dzieciak?... Może wypadł z niecek?...

Belki już były zwęglone i z głuchym trzaskiem zaczęły się wyginać.

„Ale trzeba wkońcu wedrzeć się tam, — myślałem — każda sekunda jest droga. Dzieciak przecie nie może spalić się, jak robak". — „Lecz jeżeli już nie żyje?... — odpowiedziało zastanowienie: — w takim razie szkoda nawet surduta..."

Zdaleka odezwał się straszny krzyk kobiecy: — „Ratujcie dziecko!..." — „Trzymajcie ją!... — zawołano w odpowiedzi. — Skoczy w ogień i zginie.."

Usłyszałem za sobą jakieś szamotanie i ten sam krzyk: „Puszczajcie!... to moje dziecko!..." — „Ciągnij ją wpół..." — odpowiedziano.

Nie mogłem wytrzymać i rzuciłem się naprzód. Owionął mnie żar, dym, dach zatrzeszczał, jakby go rozdarto, z komina posypały się cegły. Poczułem, że mi się tlą włosy i — cofnąłem się rozgniewany: „Co za głupi sentymentalizm! — pomyślałem — dla garstki ludzkich popiołów robić z siebie straszydło?... Jeszcze powiedzą, że tanim kosztem chciałem zostać bohaterem!..."

Wtem potrąciła mnie jakaś młoda dziewczyna, biegnąca do chaty. Usłyszałem brzęk wybitych szyb, a gdy nagły wiatr odgarnął tuman dymu, zobaczyłem ją w oknie, tak silnie pochyloną do wnętrza izby, że widać było jej nieumyte nogi.

„Co ty robisz, wariatko? — krzyknąłem — tam już jest trup, nie dziecko..." — „Jagna! chodzi tu!" — zawołano z tłumu.

Pułap zapadł się, aż iskry sypnęły do nieba. Dziewczyna znikła w dymie, a mnie pociemniało w oczach.

„Jagna!"... — powtórzył lamentujący głos.

„Zara!... zara!..." — odpowiedziała dziewczyna, przebiegając koło mnie z powrotem.

ON

Kilka lat temu, około południa, przez jedną z mniej ruchliwych ulic Berlina szli zwolna dwaj ludzie: wojskowy i cywilny.

Wojskowy szedł, a raczej wlókł się naprzód, cywilny o parę kroków za nim. Cywilny był odziany w eleganckie futro i błyszczący cylinder, a stąpał — jak generał na paradzie. Miał jasne rękawiczki, szare latające oczy i minę człowieka, który pozwala światu nie padać przed sobą na kolana. Na jego ruchliwej twarzy malowała się duma i niestrudzona czujność, której przedmiotem był wojskowy towarzysz. Chwilami zdawało się, że człowiek w bobrowym futrze posiada nieoceniony dar strzyżenia uszami, dzięki temu słyszy nie tylko każde chrząknięcie wojskowego, ale nawet tajemniczy szelest jego myśli, które wzbierały i opadały, jak fale Bałtyckiego morza.

Czujność ta jednak nie przeszkadzała cywilnemu krzywić się, jeżeli ktoś minął go, nie otworzywszy ust ze zdziwienia, albo uśmiechać się do żołnierzy, którzy przed jego towarzyszem stawali wyprężeni jak struny, z ręką przy skroni i osłupiałymi oczyma.

Wlokący się naprzód wojskowy był człowiekiem olbrzymiego wzrostu. Miał długi płaszcz z peleryną i furażerką z daszkiem. Twarzy jego trudno było przypatrzeć się, zasłaniał ją bowiem daszek i podniesiony kołnierz. Tylko, jeżeli niekiedy kołnierz odchylił się, widać było wypukłe oczy z obwisłymi powiekami, siwiejące wąsy blond, także obwisłe, i policzki, poorane zmarszczkami, jakby wykute z piaskowca.

Jego towarzysz w cylindrze zdawał się być bardzo interesowany tym, ażeby go cały Berlin widział i podziwiał, a wojkowy był zupełnie na to obojętny. Stąpał ciężko, brzęcząc ostrogami. Nie odpowiadał na ukłony, a nawet nie zwrócił uwagi na maszerujący oddział piechoty, który, mijając go, uderzył w bębny i sprezentował sztandar, co jego towarzysza napełniło taką dumą, że musiał użyć wszystkich sił, ażeby na nim nie pękło bobrowe futro.

Zwykli przechodnie, zajęci świątecznymi sprawunkami, mijali ich obojętnie. Zdarzało się jednak, że któryś uważniejszy spotrzegał olbrzyma w płaszczu i ustępował mu z drogi, zdejmując czapkę. Jeden nawet zdawał się być tak zdziwiony, że zamiast ustąpić, otworzył tylko usta i patrzał na wojskowego, jak na widziadło. Para zaś starych Berlińczyków, widocznie mąż i żona, bo mieli jednakowe zajęcze kołnierze i jednakowe bawełniane rękawiczki, zobaczywszy olbrzyma, trącili się jednocześnie w ręce:

— Patrz to On!... — szepnął mąż.

— Patrz, Fryc, to On!... — rzekła żona.

Na ten widok cywilny w bobrach począł jeszcze piękniej uśmiechać się, kiwać głową i strzyc uszami, jakby cieszył się z ich domyślności i chciał powiedzieć:

— Tak, to on... a to ja...

Ale staruszkowie w zajęczych kołnierzach nie spostrzegli tych przyjacielskich sygnałów. Ich oczy były przykute do wspaniałej figury wojskowego. Gdy zaś znikł na rogu ulicy, przypatrywali się ze czcią kamieniom, których dotykały jego olbrzymie stopy.

Na zakręcie chodnika człowiek w bobrach jeszcze raz odwrócił się do staruszków i z wielką życzliwością kiwnął im głową, niby potwierdzając:

— Tak, to ja!...

Wojskowy wlókł się ciężko, jak człowiek, który na swoich niezmiernie szerokich barkach dźwiga losy czterdziestu pięciu milionów. Lecz, choć oddychał z trudnością, zmęczony długim spacerem, mimo to, zdawało się, że gdy zechce, jego płaszcz zamieni się w olbrzymie skrzydła, które porwą go i uniosą tam, skąd narody wyglądają jak mrowiska.

Na tej ulicy panował ruch większy. Było dużo sklepów i tłumy przechodniów. Wojskowy ocknął się i wypukłe oczy, które dotychczas patrzyły niewiadomo gdzie, skierował na ruch uliczny. Jednym spojrzeniem ogarnął tysiące ludzi. Tu spostrzegł gromadę kobiet, targujących się z przekupką o tłustą gęś; tam — kilku robotników fabrycznych, bladych, uczernionych i spacerujących, jak żołnierze. Widział żonę, która napróżno wyciągała męża z szynkowni, a dalej — [illegible] środkiem ulicy. Ktoś w tej gromadzie płakał, reszta zaś mówiła między sobą, że trzeba iść prędko, bo spóźnią się na pociąg do Hamburga, i okręt bez nich pojedzie do Ameryki.

Olbrzym zmarszczył krzaczaste brwi i odwrócił się w inną stronę. Wnet przecie kamienna twarz jego rozjaśniła się, zobaczył bowiem trzech bardzo małych chłopców, z których jeden miał pałasz, drugi dziecinny karabin, a trzeci tornister i papierową pikielhaubę. Błysnęła mu niewyraźna myśl, że choć kilku desperatów wyjedzie do Ameryki, jednakże na ich miejsce z tych oto dzieci wyrosną nowi zdobywcy.

Nagle cywilny w bobrach skoczył naprzód z taką gwałtownością, że zachwiał mu się cylinder. Zdarzyła się rzecz niesłychana. On, sekretarz, powiernik i biograf wielkiego człowieka, nie spostrzegł, że jego pan zatrzymał się na ulicy...

Stanął, stał i patrzał, — a sekretarz nie mógł nawet odgadnąć, na co patrzy? Jest tu wprawdzie sklepik z kolonialnymi towarami, ale czyliż On nie zna cynamonu, muszkatołowej gałki, a choćby i kokosowch orzechów?... Na cóż więc patrzy?...

— Tej... w sklepie kolonialnym — odparł domyślny biograf, dyskretnie patrząc w ziemię.

Książę puścił ogromny kłąb dymu i niespokojnie poruszył się w fotelu.

— Ach, tak!... — westchnął. — Ten sklep i nasi emigranci, wyjeżdżający z domu na Boże Narodzenie, to ciekawa ilustracja niemieckich stosunków Każdy taki sklep jest kasą, w której Holandia pobiera od nas haracz... Śmieszna historia, żeby Niemcy nie mogły mieć u siebie nawet laski cynamonu, na której nie położyłaby pieczęci Anglia albo Holandia... Holandia! Mniejsza od Brandenburgii, a jednak podoba się jej mieć kolonie prawie cztery razy rozleglejsze od całych Niemiec!.. No — i posiada-je, a my pewnego poranku musielibyśmy pić na śniadanie cykorię zamiast kawy, gdyby tak się podobało Holandii...

„Więc nie choinka go wzruszyła, tylko... holenderskie kolonie?" — pomyślał markotny sekretarz.

Wzburzony olbrzym pociągnął kilka razy dym z giętkiego cybucha; powoli jednak nabrzmiałe na czole żyły pobladły mu, i uspokoił się.

— Uważałem — rzekł sekretarz — że księciu podobał się ten mały chłopiec przed pajacem?...

— A, tak, to był tęgo zbudowany malec, odparł książę z uśmiechem znawcy mięsa dla armat.

— Zdawało mi się nawet, że książę miał zamiar ofiarować mu pajaca?

— No, alem przecież tego nie zrobił — odpowiedział olbrzym.

— Czy książę sądzi, że świąteczne podarunki nie są stosowne dla niemieckich dzieci?

— Przeciwnie... Zresztą dałem mu najlepszy podarunek, jaki mógł dostać.

Sekretarz spojrzał ciekawie.

— Dałem mu — niezaspokojone pragnienie — odparł książę, a potem dodał: — Im więcej będzie takich pragnień, tym dla nas lepiej!

— Przed jedenastu laty jednak, w Wersalu, byłeś książę łaskawszy dla małej Francuski, która dostała od was lalkę?

— Bo widzisz, im więcej — tam będzie zaspokojonych pragnień, tym znowu dla nas lepiej!

To powiedziawszy, książę odwrócił się i utopił wzrok w wiszącej mapie kolonii holenderskich. Sekretarz posmutniał, może słusznie domyślając się, że w tym kraju, gdzie mały chłopiec napróżno teskni do pajaca, a wielki kanclerz do holenderskich kolonii, sekretarze, zamiast gratyfikacji, mogą otrzymać podarunek — z niezaspokojonych pragnień...

NA WAKACJACH

Wieczorem, jak zwykle, przyszedł do mnie mój szkolny kolega Mieszkaliśmy obaj na wsi, o kilka wiorst od siebie, i widywaliśmy się prawie codzień. Był to przystojny blondyn, którego łagodne oczy mogły rozmarzyć niejedną kobietę. Mnie pociągał jego niewzruszony spokój i trzeźwość umysłu.

Tego dnia spostrzegłem, że mu coś dolega: patrzał w ziemię i gorączkowo uderzał się po nogach szpicrutą. Nie uważałem za stosownie pytać go o powód widocznego zakłopotania, ale on sam zaczął.

— Wiesz, — miałem dziś głupi wypadek.

Zdziwiłem się; było rzeczą prawie niepodobną, ażeby „głupi wypadek" mógł się zdarzyć tak panującemu nad sobą człowiekowi.

— Mieliśmy — mówił dalej — z rana we wsi pożar. Spaliła się chałupa...

— A tyś może skoczył w ogień?... — przerwałem mu trochę drwiącym tonem.

Wzruszył ramionami, i zdawało mi się, że się lekko zarumienił; zresztą może mu padł na twarz blask zachodzącego słońca.

— Zapaliły się — ciągnął po przerwie — konopie na strychu u chłopa, a w kilka minut później strzecha.

Czytałem w tej chwili jakiś zajmujący rozdział Say'a, ale na widok kłębów czarnego dymu i płomyków, wydobywających się z szczelin przy kominie, opanowała mnie filisterska ciekawość i powlokłem się na miejsce. Ludzie byli przy robocie, więc zastałem zaledwie kilka osób: dwie baby, lamentujące nad nieszczęściem, organiścinę, która obrazem św. Floriana zażegnywała pożar, i chłopa, który medytował, trzymając w obu rękach pustą konewkę. Od nich usłyszałem, że chałupa zamknięta, bo gospodarz z kobietą wyszli w pole. — „Oto masz system budowania!... — pomyślałem. — Dom płonie, jakby go prochem nabito..."

Istotnie w ciągu kilku minut cały dach stał w płomieniach dym gryzł w oczy, a ogień tak mocno przypiekał, że z obawy o żakietę musiałem cofnąć się o parę kroków

Tymczasem nadbiegło więcej ludzi z osękami, siekierami i wodą: jedni poczęli wywracać płot, któremu nic nie groziło, inni lali wodę z konewek w taki sposób, że nie tknąwszy ognia, przemoczyli do nitki zgromadzonych, a jedną babę wywrócili na ziemię. Nie robiłem im żadnych uwag, wiedząc, że nic nie grozi dalszym budynkom; chata zaś była nie do uratowania.

Nagle ktoś krzyknął: „Tam jest dziecko, ten mały Stasiek!..." — „Gdzie?..." — spytano. — „W chacie, śpi w nieckach pod oknem... Ino który wybij szybę, a jeszcze wyciągniesz żywego..."

KINA

„POLONIA" Piotrkowska Nr. 87) „GRZESZNICY BEZ WINY".

„TĘCZA" (ul. Piotrkowska 108) Film produkcji amerykańskiej „„DR. KILLDARE".

„WISŁA" (Przejazd 1) „SREBRNA FLOTA"

„BAŁTYK" (Narutowicza 20) „SKŁAMAŁAM" dodatek „Odrą do Bałtyku"

„GDYNIA", (Przejazd 2) „BLAGIER"

„STYLOWY" (Kilińskiego 123) „PRAWO PROFESORA LINDSEYA"

„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16) „DZIECI KAPITANA GRANTA"

„HEL" (Legionów 2) „BLAGIER"

„ROBOTNIK" (ul. Kilińskiego 178) „TRZECH PRZYJACIÓŁ"

„PRZEDWIOŚNIE", (ul. Żeromskiego 74-76) „ZŁOTA MASKA"

„TATRY" (Sienkiewicza 40) „ZŁOTA MASKA"

„REKORD" (ul. Rzgowska 2) „PIEŚNIARZ WARSZAWY"

„BAJKA" (Franciszkańska 31) „MANEWRY MIŁOSNE"

„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16) „ZNACHOR"

„ROMA" (Rzgowska 84) „ZNACHOR"

„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26) „HALKA"

„MUZA" (Ruda Pabianicka) „JADZIA"

„ADRIA" ul. Marsz. Stalina 1 (Główna) „SREBRNA FLOTA".

KINOTEATR OŚWIATOWY O. M. T.U.R. — Kopernika 8 — „KOT W BUTACH"

„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5) „OSTATNIE OSTRZEŻENIE"

„OŚWIATOWY" codziennie o godz. 1 i 18,30, w niedzielę i święta 15,30, 17 i 18.30, wszystkie miejsca po 5 i 10 zł.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20 — W niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowej zgłaszać się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza)

Otwarte jest dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13-ej. Z TEATRÓW

MIEJSKA GALERIA SZTUK PLASTYCZNYCH (Park Senkiewicza)

Wystawa „Warszawa w ruinach" w obrazach fotograficznych J. Bułhaka — otwarta dla zwiedzających w godz. od 10 do 13 i od 15 do 19 w niedziele i święta od godz. 10-tej do 13-tej.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE

w Łodzi, Plac Wolności 14 jest otwarte dla zwiedzających w dni powszednie z wyjątkiem poniedziałku od godz. 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

UWAGA SZEWCY!

W niedzielę 5 maja o godz. 10 odbędzie się zebranie robotników szewców firm prywatnych w Domu Zw. Zaw. ul. Strzelecka 2.

Zarząd.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR W. P.

Codziennie o godz. 19 min. 15 oraz w niedzielę dwukrotnie o godz. 16 i 19 min. 15 arcydzieło Fredry ZEMSTA z udziałem Jerzego Leszczyńskiego, Józefa Węgrzyna, Władysława Grabowskiego, Tymowskiej, Góreckiej, Buguckiego i Świderskiego. Reżyseria Jerzego Leszczyńskiego, dekoracje i kostiumy z pracowni T. W. P. W próbach pod kierunkiem reżyserskim Władysława Krasnowieckiego sztuka Bernarda Shaw'a UCZEŃ DIABŁA z Dobiesławem Damięckmi w roli tytułowej. Dekoracje i kostiumy projektuje Władysław Daszewski.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA ZEMSTY W TEATRZE W. P.

Cieszącą się wielkim powodzeniem komedia Fredry ZEMSTA pozostanie na afiszu Teatru W. P. tylko do dnia 15 maja b. r. ze **względu na konieczność wyjazdu do Krakowa niezrównanego** odtwórcy roli Cześnika Raptusiewicza — Jerzego Leszczyńskiego.

TEATR POWSZECHNY TUR

Codziennie **arcyzabawna** komedia Moliera **w przekładzie** Tadeusza Boya-Żeleńskiego SZELMOSTWA SKAPENA w reżyserii Józefa Wyszomirskiego, dekoracjach i kostiumach Ottona Axera, z ilustracją muzyczną Mieczysława Mierzejewskiego i w obsadzie: **Billing, Czengery,** Puchniewska, Łapicki, Łapiński, **Pągowski,** Skulski, Wołłejko i Woszczerowicz.

PAŃSTWOWA FILHARMONIA

Dziś, 3 maja o godz. 20-tej Wielki Koncert Symfoniczny, poświęcony muzyce polskiej. Solista prof. Bolesław Woytowicz odegra z tow. orkiestry Koncert -moll Chopina. W programie m. in. „Anhelli" Różyckiego. Dyryguje Tomasz Kisewetter.

TEATR NA PIĘTERKU (STUDIO MUZYCZNE, TRAUGUTTA 1)

Codziennie o godz. 9 min. 30 oraz w dniu dzisiejszym (3 maja) i w niedzielę o godz. 16 i 19 min. 30 znakomita komedia Antoniego Cwojdzińskiego FREUDA TEORIA SNÓW w świetnym wykonaniu Janiny Romanówny i Jana Kreczmara. Zarówno sztuka jak i wykonawcy cieszą się wielkim powodzeniem i przyjmowani są entuzjastycznie przez publiczność.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś przedstawienie zawieszone. Jutro w sobotę 4 V 1946 o godz. 19.15 „Król Włóczęgów". Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102 a, a od godz. 17 — w kasie teatru.

UWAGA! W przygotowaniu „Wiktoria i jej huzar" z Elną Gistedt w roli głównej.

NOWA SZTUKA JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA W TEATRZE KAMERALNYM DOMU ŻOŁNIERZA

Dziś o godz. 19.15 przedstawienie nowej sztuki Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Stara Cegielnia" jest to pierwsza w powojennej Łodzi polska sztuka współczesna. Akcja toczy się w czasach okupacji. Udział biorą Hanna Bielicka, Janina Darczewska, Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski, Ludwik Tatarski i Feliks Żukowski. Reżyserował Erwin Axer. Dekoracje — Jan Rybkowski. Kasa czynna od godz. 15-ej, w niedziele i święta od godz. 10-ej.

POGOTOWIE lekarskie P. C. K. czynne całą dobę, tel. 117-11. Armii Ludowej 26.

NOWY WARSZTAT PRACY W ALEKSANDROWIE.

W Aleksandrowie otwarta została w tych dniach nowa placówka przemysłowa — „Mechaniczna fabryka pończoch nr. 1". Powstała ona z komasacji czterech poniemieckich fabryczek chałupniczych, pracujących w najgorszych warunkach sanitarnych i o bardzo słabej produkcji.

Uruchomienie nowej placówki, świadczącej o dalszej odbudowie naszego życia gospodarczego, zawdzięczać należy przede wszystkim inicjatywie i pracy robotników, którzy w ciągu trzech tygodni zmontowali fabrykę, zaopatrzyli ją w nowoczesne urządzenia sanitarne i puścili w ruch.

Fabryka produkuje dziennie 220 tuzinów pończoch, a w najbliższym czasie wydajność jednego dnia podniesiona zostanie do 320 tuzinów.

„Mechaniczna fabryka pończoch nr. 1", należąca do Aleksandrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Dziewiarsko-Pończoszniczego zatrudnia w chwili obecnej 120 robotników i pracowników umysłowych. Posiada 240 wrzecion, produkujących standartowe pończochy dla najszerszych mas, skarpety oraz patentki. Ma też dsokonale urządzoną wykończalnię i szereg działów pomocniczych, prysznice, oraz piękną świetlicę. Tworzy się też szereg kół oświatowo-kulturalnych, co niewątpliwie przyczyni się do podniesienia życia organizacyjnego i towarzyskiego wśród aleksandrowskich robotników.

OTWARCIE ŚWIETLICY W FABRYCE OZDÓB WOJSKOWYCH „GUMOTEXTIL"

Dzień 1 Maja w fabryce Ozdób Wojskowych „Gumotextil" obchodzony był bardzo uroczyście. W dniu tym nastąpiło otwarcie świetlicy robotniczej z udziałem przedstawicieli C. Z. P. Wł. — Dyrekcji Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego, Zjednoczenia Przemysłu Pasmanteryjnego, partii politycznych i związków zawodowych.

Co usłyszymy przez radio

Kraków 6.57 Sygnał czasu. 7.00 Kalendarz histor. 70.5 Muzyka. 7.15 poran. rozmowa ze słuchaczami. 7.30 Muzyka. 8.00 Warszawa: dziennik poranny. 8.20 Program na dzisiaj. 8.25 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Audycja muzyczna. 10.40 Łódź: Program na dzisiaj. 10.45 „Aktualna przez półtora wieku" — pog. Józefa Dąbrowy-Sierzputowsikego. 10.55 Rezerwa. 11.00 Myzyka polska z płyt. 11.30 „W 25-rocznicę trzeciego Powstania Śląskiego" — pog. prof. W. Łukaszewicza. 11.45 Płyty. 11.57 Kraków: Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej oraz wskazania obywatelskie T. Kościuszki. 12.06 Warszawa: Poranek symf. z płyt. 12.30 Katowice: Niemcy no wojnie". 13.40 W-wa: Audycja wojskowa w opr. płk. St. Nadzina. 11.00 Koncert solistów. 14.00 Teatr Wyobraźni. 15.40 Chór „Harfa" p/d W. Lachmana. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.20 Audycja dla młodzieży. 16.35 Audycja muzyczna. 16.50 Kronika kultury. 17.00 Podwiecz. przy mikrofonie. 18.15 Pięć minut poezji. 18.20 Reportaż dźwiękowy. 18.45 Katowice: „Amor w zalotach" — oprac. Zb. Lipczyńskiego. 19.15 Kraków: Koncert symfoniczny muzyki polskiej. W przerwie dzien. wiecz. z W-wy. 21.00 Łódź: Karol Marks o kwestii polskiej i Konstytucji 3-go Maja" — pog. histor. w oprac. S. Malewskiego. 21.10 Płyty. 21.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. 21.58 Kom. o pogodzie. 22.00 Bydgoszcz: Audycja rozrywkowa. 22.15 Koncert. 22.30 Łódź: Koncert Życzeń. 23.00 W-wa: Ostatnie wiadomości dziennika. 23.25 Program na jutro. 23.35 Łódź: Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

Odpowiedzi Redakcji

Żukowski Leonard, Łódź. Artykuł, niestety nie nadaje się do druku. Przede wszystkim tematy w nim poruszone były już przez nas niejednokrotnie wykorzystywane — chociażby w związku z rocznicą oswobodzenia Łodzi.

Wawrzyniak Zygmunt, Łódź. Rozumiemy Wasze rozgoryczenie, ale artykułu nie możemy zamieścić, gdyż listy naszych czytelników zamieszczamy tylko w tych wypadkach, o ile dotyczą one jakichś konkretnych zagadnień, których poruszenie w prasie może dać wyniki praktyczne.

Mikulski Edmund, Łódź. Zainteresujemy się osobą przez Was wymienioną.

Jan Chryzostom Pawlicki, Łódź. Prosimy o zgłoszenie się do naszej redakcji, powołując się na „Odpowiedzi Redakcji".

J Józefowicz Łódź. Wiersz nie jest zły, lecz posiada wiele usterek językowych. Może zgłosilibyście się do redakcji, jeśli interesuje Was bardziej dokładna ocena lub potrzebujecie fachowej rady.

Jan Kubacki, Łódź. Braki i bolączki, o których piszecie w Waszym liście, są — niestety, zjawiskiem przykrym, zrozumiałym jednak jako skutki ciężkiej sytuacji powojennej. Braki te są zresztą nie tylko w naszym kraju, lecz i w innych i to w stopniu znacznie silniejszym, niż u nas. Zaradzić temu od razu na całej linii jest niemożliwością, a sama krytyka i utyskiwania nie na wiele się przydadzą.

Ob. Adamiak Józef. Proszę się zwrócić do Zw. Spółdzielni „Społem", Narutowicza 1. Otrzymacie informacje.

ZEBRANIE

W sobotę dnia 4 maja w lokalu Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet ul. Andrzeja 1 o godz. 18-tej odbędzie się wieczór dyskusyjny. Pogadanka p. t. „Twórzmy świetlice dla dzieci szkolnych" wygłosi ob. E. Kępińska.

Związek Zaw. Prac. Przem. Spożywczego — Sekcja Cukiernicza zawiadamia swych członków, że w dniu 7 maja 1946 r. o godz. 17-tej w lokalu Związków Zawodowych, ul. Strzelecka 2 pok. 406 odbędzie się Walne Zebranie. Obecność wszystkich pracowników cukierniczych jak też pracowników fabryk cukrów i czekolady obowiązkowa. Wzywamy również wszystkich prcowników z fabryk wafli, do uzgodnienia Umowy Zbiorowej.

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi zawiadamia, że w dniu 6-go maja br. w sali wykładowej Wydziału Zdrowia przy ul. Piotrkowskiej 113 I-sze p. o godz. 19-tej odbędzie się odczyt dr. M. Domelsa (Anglia) delegata UNRRA. dla spraw gruźlicy, na temat: Walka z gruźlicą w Anglii i nowoczesne metody zwalczania gruźlicy. Odczyt będzie równocześnie tłumaczony na język polski.

ZEBRANIA

Polska Partia Robotnicza Dzielnica Widzew ogłasza, że w dniu 4-go maja 1946 r. o godz. 16-tej odbędzie się posiedzenie Sekretarzy Kół fabrycznych i terenowych w lokalu Dzielnicowym przy ul. Armii Czerwonej 38. Stawiennictwo obowiązkowe.

WYDZIAŁ Lekarski Uniwersytetu Łódzkiego, Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego m. Łodzi i Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego ogłaszają, że w połowie maja b. r. rozpoczyna się

KURS PRZECIWGRUŹLICZY dla lekarzy

Kurs trwać będzie około 7 tygodni. Kandydaci otrzymają stypendia z Ministerstwa Zdrowia w wysokości po 7.000 złotych. Kandydaci zajmujący stanowiska urzędowe otrzymają urlop płatny na czas trwania kursu. Bliższe szczegóły oraz zapisy w Wydziale Zdrowia Zarządu Miejskiego. Łódź, ul. Piotrkowska nr. 113. 2163

ZGUBIONO legitymację tramwajową na m-ce parzyste, Wielkowski Mieczysław, Kopernika 33.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE

Prof. Dr Stanisław Adamczewski wygłosi odczyt p. t. „Stanisław Brzozowski, publicysta literacki" w niedzielę dnia 5 maja b. r. o godz. 12-tej w gmachu Uniwersytetu Łódzkiego ul. Narutowicza Nr 68, III piętro, sala 61.

Wstęp dla kształcącej się młodzieży 5 zł., dla innych 10 zł.

Lekarze

Dr. MIECZYSŁAW KOWALSKI specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 3—6 Al. I-go Maja 3.

Dr. med. E. Mikulicz lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu dziąseł i jamy ustnej, ulica Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr. med. LENCZEWSKI. Choroby kobiece i akuszeria. Obecnie ordynuje ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47.

Kupno i sprzedaż

ZESZYTY, brulíony, notesy, papiery kancelaryjne, listowe, powielaczowe, ołówki, koperty poleca hurtowo „Polonia", Cegielniana 1.

DO SPRZEDANIA urządzenie sklepowe. Łódź, ul. Krasickiego 3 (sklep).

GABINET fornierowany orzech w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość Rzgowska 119/121 — skład weglowy.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNA samodzielna krawcowa, Sienkiewicza 37/11.

FRYZJER męski potrzebny na stałe, Żwirki 20, tel. 173-21.

POTRZEBNI drykier i brązownik, Piotrkowska 59, warsztat Witke.

BIELIŹNIARKI wykwalifikowane na jedwabną bieliznę, krawcowa do sukien potrzebna. Główna 12, sklep Zofii Pytal.

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO palcówkę i legit. Zw. Zaw. Kosickiego Stefana, Wójtowska 6, m. 6. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem.

ZGUBIONO legit. tramwajową na m-ce parzyste, Wielkowski Mieczysław, Kopernika 33.

UNIEWAŻNIA SIĘ zagubione dokumenty; książkę wojskową i Ubezpieczalni i inne Wiśniewskiego Józefa, Chorki pow. łączycki.

ZGUBIONO 2 legitymacje tramwajowe, legitymację PPR, kartę repatriacyjną Gawlika Aleksandra, Kalińska 28/3.

ZGUBIONO palcówkę i książeczkę z Ubezpieczalni Społecznej Kubala Franciszka, Ruda Pabianiecka, Grottgera 14.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną z R. K. U. Łęczyca, palcówkę i inne dokumenty Modrzyńskiego Zygmunta. Wieś Jacków, gm. Grabów, pow. Łączyce.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, spis inwentarza z gospodarki, różne papiery dodatkowe i legit. ze Stronnictwa Ludowego Burzawskiego Michała. Wieś Babiczki, gm. Babice pow. łódzki.

UNIEWAŻNIA SIĘ zagubione dokumenty: kartę rejestracyjną z R. K. U. Łęczyca i palcówkę Ryks Antoni, Ozorków, Bugaj 28.

UNIEWAŻNIAM palcówki na nazwisko Irena i Zbigniew Grzelak oraz legitymację tramwajową wydaną na imię Adama Grzelaka, zamieszkałych w Łodzi, Południowa 24.

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą i punkty Rogozińskiej Genowefy, oraz legit. tramwajową Jelonek Genowefy.

Różne

PRZYBŁĄKAŁ SIĘ pies rasy wilczej. Odebrać można za wynagrodzeniem. Łódź, Trenknera 15 (Bałuty) Adam Rybarkiewicz.

Poszukiwanie rodzin

KTO wie cośkolwiek o Leszku Strzyżu, ostatnio przebywającym w Mathausen-Gusen proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Ursus k/Warszawy, Skorupki 3, Stefania Strzyż.

Kronika Łódzka

Program uroczystości 3-cio majowych

Uroczystości poświęcone uczczeniu 155 Rocznicy Konstytucji 3 Maja rozpocznie przemówienie Prezydenta K. R. N. ob. Bolesława Bieruta przez Radio.

Godz. 10-ta uroczyste nabożeństwa w Katedrze i kościołach parafialnych.

Od godz. 14-tej do 20-tej bezpłatne seanse kinowe we wszystkich kinach m. Łodzi, wstęp za okazaniem dowodów pracy, lub legitymacji szkolnych.

Godz. 16-ta uroczysta akademia w sali Teatru Wojska Polskiego, ul. Jaracza 27. Wstęp za zaproszeniami.

ODCZYTY W DOMU PROPAGANDY PPR

W Domu Propagandy P.P.R. przy ul. Piotrkowskiej 262, w piątek dnia 3 maja o godz. 18.00 referat ob. Pietrasiaka „p. t." 3 maja 1946 r. 155 rocznica Konstytucji".

Po referacie film: „BERLIN".

W Domu Propagandy P.P.R. przy ul. Piotrkowskiej 262, w sobotę dnia 4 maja o godz. 18.00 referat posła do K.R.N. ob. Wojanowskiego p. t. „X sesja Krajowej Rady Narodowej".

Po referacie interesujący film.

CHLEB NA KARTKI ŻYWNOŚCIOWE

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że w miesiącu maju rb. zrealizowane będą na chleb następujące odcinki kart żywnościowych z miesiąca maja:

CHLEB ŻYTNI 80 proc. w cenie zł. 2.15 za 1 kg.

Kat. I — na odcinek Nr. 1, uprawniający do nabycia 2 kg chleba. Kat. II — na odcinek Nr. 1, uprawniający do nabycia 2 kg chleba. Kat. III — na odcinek Nr. 1, uprawniający do nabycia 2 kg chleba. Kat. I R — na odcinek Nr. 1, uprawniający do nabycia 2 kg chleba. Kat. II R — na odcinek Nr. 1, uprawniający do nabycia 2 kg chleba.

KTO OTRZYMA MLEKO

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że jutro, w sobotę dnia 4 maja rb. mleko na kartki wydawane będzie w sklepach 7 i 13 rejonu.

Wśród zwierząt zachowajmy się jak ludzie

Frekwencja Ogrodu Zoologicznego w Łodzi doszła do imponujących rozmiarów. Jeśli mieszkańcy Łodzi będą nadal tak tłumnie odwiedzać Ogród Zoologiczny, wkrótce cel Zoo, zmierzający do sprowadzenia nowych okazów i wybudowania odpowiednich pomieszczeń dla nich zostanie osiągnięty.

W Święta Wielkanocne odwiedziło Zoo 37,391 osób. Niestety, wiele osób nie reaguje na apele i prośby Dyrekcji, odnoszące się do niepodawania zwierzętom pokarmów i odpadków, przynoszonych z domu. Jest to niewątpliwie dowód troski o zwierzęta, lecz przysparza to Dyrekcji Ogrodu wiele kłopotów, ponieważ przekarmione zwierzęta odmawiają po tym przyjęcia pokarmów, a niektóre bardziej żarłoczne chorują.

Troska o zdrowie okazów łódzkiego Zoo zmusza zwrócić się do odwiedzających z gorącą prośbą o zaniechanie karmienia tych zwierząt, których samorzutnie karmić nie wolno. W szczególności uprasza się nie karmić czekoladą, cukrem i cukierkami małp, którym te słodycze szkodzą.

Kto chce karmić zwierzęta z korzyścią dla nich, powinien zaopatrzyć się w przewodnik „Przechadzki po łódzkim Zoo" lub zastosować się do próśb Dyrekcji. Prośby te uwidocznione są w pomieszczeniach dla zwierząt.

Dyżury aptek

Czyńskiego — Rokicińska 53.
Bartoszewskiego — Piotrkowska 95.
Rowińskiej — Pl. Wolności 2.
Stanielewicza — Pomorska 90.
Snieckiej — Rzgowska 51.

PIĄTA
AKCJA PREMIOWA
DLA DZIECI CZYTELNIKÓW
„GŁOSU ROBOTNICZEGO"
KUPON NR. 27
Wyciąć i zachować.

Ze sportu

Robinzonowy żywot

Gdyby organizatorzy odbytych niedawno ogólnopolskich mistrzostw -bokserskich Zrywów przeznaczyli jedną z licznych nagród dla najbardziej błyskotliwego zwycięscy — przypadłaby ona niewątpliwie mistrzowi wszechwag Kłodasowi.

Olbrzym z Pabianic zaszczytny tytuł mistrza Zrywów na rok 1946 zdobył dwoma ciosami. W pierwszej walce, w pierwszych sekundach znokautował Dluckiego ze Śląska, a w finale Jaworskiego (Bydgoszcz).

Kłodas nie jest zawodnikiem nieznanym, zawodnikiem przyszłości, jakimi w większości byli uczestnicy mistrzostw. Pabianiczanin tytuł mistrza Zrywów zdobył staczając 105 walkę w swej karierze pięściarskiej, którą rozpoczął już dawno przed wojną w 1926 roku. Jest on jedynym z nielicznych, a może nawet jedynym pięściarzem który przeszedł przez wszystkie wagi poczynając od muszej (!). W 1930 roku przeszedł już do wagi ciężkiej.

Pierwszym jego trenerem był Gerbich, który obecnie przebywa w Brazylii. Na rozkładzie ma takich zawodników jak wicemistrza Europy Kopecek'a (Czechosłowacja), oraz mistrza Belgii Robe.

Pomimo ciężkich warunków, w jakich się obecnie znajduje, pracuje tylko dorywczo, a głównymi żywicielami jego, żony i dzieci jest... kilka kóz, Kłodas ma wielką ochotę wziąć się obecnie poważnie za trening i sięgnąć jeszcze po zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Nie sztuka jest trenować i dojść do formy w dobrych warunkach — mówi — ale sztuka dojść do tego wbrew złemu losowi.

Może robinzonada Kłodasa, teraz po udanym powrocie na ring, wkrótce się skończy.

A TO FIRAS MISTRZ WAGI PÓŁCIĘŻKIEJ

— Mam lat 26, na imię mi Przemysław — przedstawia się nam mistrz wagi półciężkiej Zrywów Firas.

Pabianiczanin boks rozpoczął w 1937 roku. Walczył jednak tylko 4 razy. Później umiłowany sport musiał porzucić z powodu... szkoły.

W k. s'Zryw rozpoczął obecnie znów treningi. Nie miał jednak do tej pory sparringpartnera, ani sprzętu. Obecnie walczy sobie obiecuje po Kłodasie.

— Będę miał przynajmniej z kim sparrować — mówi. Walczyłem dopiero drugi raz po wojnie. Wszystkich walk mam 8.

O Kłodasie i Firasiu usłyszymy zapewne jeszcze nie jeden raz. (kr)

Na trzech frontach walczą dzisiaj piłkarze

Dwa tygodnie temu wyjechali do Francji piłkarze Związków Zawodowych, których bilans dotychczasowych spotkań podajemy.

Reims. Reprezentacja nasza zwycięża reprezentację francuskich Związków Zawodowych 2:0.

Paryż. W finale turnieju Związków Zawodowych Polacy ulegają reprezentacji Italii 0:5.

Valenciennes. Polacy zwyciężają reprezentację Polonii francuskiej 3:2.

Salomine. Polacy zwyciężają reprezentację miejscowej Polonii 3:1.

Piłkarze nasi przebywają jeszcze nadal we Francji. Do kraju wrócą około 8 maja.

Dotychczas chłopcy nasi zdobyli 3 puchary. Puchar ambasadora Skrzeszewskiego, Rady Narodowej Polaków we Francji i Polskiego Związku Piłki Nożnej we Francji.

NA TRZECH FRONTACH WALCZĄ DZISIAJ PIŁKARZE

Dzisiaj 3 Maja piłkarze łódzcy walczyć będą na trzech frontach.

W Łodzi na stadionie ŁKS-u o godz. 17.30 jedna z naszych reprezentacyj walczyć będzie z reprezentacją Śląska, druga natomiast będzie grało w Warszawie z reprezentacją stolicy.

Skład reprezentacji walczącej przeciwko Ślązakom został ustalony przez kapitana sportowego Ł.O.Z.P.N. następująco: Makutynowicz Styczyński w bramce, Czyżewski, Grochowski, Tumasz, Pegza, Krawczyk, Piekarski, Włodarczyk, Łącz, Baran, Hogendorf (Kamiński rezerw.).

Skład ten jednak ulegnie prawdopodobnie zmianom, gdyż Hogendorf i Czyżewski wyjechali z Łodzi, Łącz jest chory, a Makutynowicz zerwał ścięgno. Makutynowicza zastąpi Styczyński, pozostałych zaś zastępców kpt. sportowy wyznaczy przed meczem.

Do Warszawy reprezentacja Łodzi pojechała w składzie: Depczyński, Misiak, Kudelski, Korporowicz, Urban, Jóźwiak, Rzemigała, Janeczek, Lewandowski, Koczewski, Kmin, rezerwa: Mikołajczyk, Maros, Kwiatkowski.

Trzecia reprezentacja nasza gra dzisiaj w Radomiu z reprezentacją tego miasta.

KURPESSA BIEGA W WARSZAWIE

W biegu Narodowym bierze dzisiaj udział w Warszawie najlepszy nasz długodystansowiec Kurpessa (ŁKS).

Łodzianin w ubiegłą niedzielę zdobył mistrzostwo Polski w biegu naprzełaj w Poznaniu.

W biegu Narodowym w Warszawie, łodzianin ma poważne szanse na zajęcie pierwszego miejsca.

W obozie za kolczastymi drutami

Druty kolczaste sterczą jeszcze nad wysokim parkanem. Brama jest zamknięta. Gdzieś od tyłu, od fabryki Klingera wchodzimy przez wyrwę w murze. Dziwna pustka panuje w tym dawnym lagrze niemieckim przy ulicy Kopernika 55. Wiatr wiosenny trząsa wywalonymi oknami. Drzwi wszędzie pootwierane na oścież. Ostry przeciąg gwiżdże na ciężkich, kamiennych schodach — po których przez okrągłe pięć lat niewoli dreptało w śmiertelnym obłędzie przerażenia tysiące naszych braci.

Patrzę na tak dobrze mi znane żelazne drzwi, wiodące do dantejskiego piekła. Na szarej farbie jeszcze pełno napisów: „Tu siedział Zieliński Zdzisław z Kutna, Borowski Edward ze Zgierza. Tu przebywał smutne chwile B. Maik. Plichta Łucja siedziała tutaj dwa razy" i td. i td.

Idziemy potem po kamiennych schodach. W zakamarkach muru, we wnękach okien pełno „wizytówek" nieszczęśliwych ludzi: Walczak Tadeusz, Jędrzejczak Marian, Zygmunt Lewiński, Drąszczyk Józef, Jerzy Stachura. Pełno podpisów, krzyżów, krzyżyków, znaków, „Tak trzeba spędzać młode lata w niewoli" Idę i czytam, odczytuję, wertuję te najboleśniejszą księgę męczeństwa polskiego ludu, księgę pisaną ze łzami rozpaczy w oczach, ze zwątpieniem we wszystko w sercach.

***

Trzy sale dawnej fabryki watoliny Ginsberga i Kosińskiego zamienili Niemcy już na wiosnę 1940 roku na lager przechodni. Dzień i noc spędzali tutaj ludzi. Całe odziny wyrywano nocą z łóżek, ze snu. Dziesięć minut dawano na ubranie się. Wszystko trzeba było zostawić w mieszkaniu — pieniądze, kosztowności, zegarki. Dzieci tylko brać na ręce i biec tuchtem na ulicę, w deszcz i mrok nocy, stawać w szeregu i rozpoczynać drogę krzyżową. Żandarmi szli na przedzie, żandarmi po bokach, żandarmi zamykali pochód. Kto padał, kto potykał się — dostawał kolbą przez głowę. Lous! Lous! Jak stado bydła na rzeź!

Dziś wysiedlano Koziny, jutro Bałuty, pojutrze Polesie. Potem znów Chojny, Widzew i Radogoszcz. Potem znów ksandrów, Zgierz, Pabianice, Kutno, Łęczycę. Potem przyszła kolej na wsie i osiedla. Szli Polacy w świat szeroki, na nędzę i poniewierkę, na śmierć — ustępując miejsca Wołyniakom, Czarnomorcom, Rajchowcom. Szedł tędy cały naród polski, umęczony, poniewierany, zabijany bezkarnie.

W trzech salach po trzysta metrów kwadratowych każda, mieściło się po dwa, trzy tysiące ludzi. Nie dla wszystkich był dach nad głową — więc tysiące stały na podwórkach, na mrozie i słocie, na spiekocie i ulewie. Przysiadali na tłumoczkach, klękali, modlili się, leżeli w mękach chorób, jedni przy drugich — niby na jakowymś apokaliptycznym sądzie ostatecznym zorganizowanym przez najbezwzględniejszych szatanów.

Potem znów pędzono falangi na Łąkową (Nr 4) do kąpieli, czy też do „czyśćca", gdzie rozbierano ludzi do naga i „czyszczono" z ukrytych w ubraniach ostatnich szczątków chudoby. Potem znów partie, szeregi, falangi szły na pobliski dworzec Kaliski, skąd rozpoczynał się **odjazd w nieznane — do Generalnej Gubernii, do Reichu, do Włoch, do Francji, do Finlandii, do Norwegii — na całą Europę, by rosić polską krwią obce ziemie, by zarzucić obce role polskimi kośćmi.**

Spotykam w pustce lagru znajomą twarz. Portier z sąsiedniej fabryki Antoni Jóźwiak, był tutaj, obok, przez całą wojnę, liczył i zapamiętywał. Okrągłe pięć lat daje 260 tygodni. Wysyłano zaś co tydzień po kilka pociągów. Jeżeli liczyć skromnie trzy partie co tydzień—trzy partie po dwa tysiące ludzi — uczyni to w sumie półtora miliona. Półtora miliona ludzi przewaliło się przez tę hitlerowską gardziel, stąd rozpoczynali Golgotę.

***

Już od dłuższego czasu przypominałem sobie napróżno nazwiska „panów życia i śmierci", twórców i kierowników „lagru na Kopernika". Lecz dopiero tutaj, na miejscu ich zbrodni — przypomniałem je sobie. Teraz już pamiętam doskonale. Był taki gruby, spasiony blondyn. Raz chodził po cywilnemu, raz w czarnym mundurze. Nazywał się Dejbus. Potem był taki szczupły, wysoki — wabił się Horn. To były psy, które kierowały lagrem z głębi apartamentów Arbeitsamtu. Tylko czasem przychodzili do lagru, na inspekcję. Dejbusa i Horna musimy odszukać, choćby pod ziemią.

Był taki kierownik lagru — Niemiec łódzki, volksdeutsch — nazwiskiem Weiss, co bił z satysfakcją pałą po głowach i kopał ciężkim butem w zęby. Musimy i jego odnaleźć. „Skarb" prawdziwy!

A my wszyscy, którzyśmy mieli zaszczyt przebywać w obozie na Kopernika i w innych lagrach niemieckich — musimy odświeżyć swoją przybladłą pamięć, odszukać w mózgach zapomniane już nazwiska i imiona Dajbusów, Jendych, Hornów i Weissów. Musimy przypomnieć rysopisy tych wszystkich „panów świata", którzy bili kułakami w zęby, kopali butem w brzuch i zabijali naszych braci.

Greiser i Fiszer otwierają tylko ciąg zbrodniarzy hitlerowskich, którzy staną przed sądem polskim. Za nimi muszą zająć miejsce na ławie oskarżonych inni.

H. Rudnicki.

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz prefitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D-08347
Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"